Numer dzisiejszy zawiera 16 stron.

Adres Redakcji i Administracji: Ch... Tel. ... Tel. ... | Cena egzempl. ...

Należytość pocztowa opłacono ryczałtem.

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 9064. *Lwów, sobota 7 grudnia 1929.* *Rok XX.*

Nakładem Wydawnictwa „Gazeta Poranna" Spółka z ogr. odp. *Redaktor naczelny: Dr. JÓZEF REINLENDER*

Straszna katastrofa lotnicza pod Lwowem.

Sejm zebrał się bez przeszkód

i spokojnie wysłuchał expose ministra skarbu Matuszewskiego oraz przemówień przedstawicieli klubów opozycyj.

Klub B.B.W.R. nie zgłosił wniosku o votum nieufności dla Marsz. Daszyńskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 5 grudnia. (Z) Dzisiejszy dzień polityczny rozpoczął się **od niezwykle napiętej sytuacji i naprężonego nastroju.** Już od wczesnego rana policja wystawiła

posterunki na ulicach,

prowadzących do Sejmu. Tłumy ludzi gromadziły się **na pobliskich placach i ulicach**, usiłując dostać się do gmachu Sejmu, gdzie spodziewano się **jakichś nadzwyczajnych wydarzeń i wypadków.**

Koło godz. 11-tej rano do gmachu sejmowego poczęli napływać posłowie. Publiczność na galerję została dopuszczona **na 15 minut przed godz. 12.** Członkowie rządu, którzy przybyli wraz z Premjerem Świtalskim do gmachu Sejmu, **zgromadzili się w salonie dla ministrów i nie pokazywali się początkowo na sali.** Dopiero później okazało się, że **rząd nie chciał być obecny podczas wstępnego przemówienia Marsz. Daszyńskiego.**

Kiedy kilka minut po godz. 12-tej Marsz. Daszyński wszedł na swoją trybunę i rozpoczął przemówienie, **ławy ministrów**

świeciły pustkami.

Gdy Marszałek zaczął mówić o **pięknej roli wojska i wspomniał o jego zasługach i obronie Konstytucji,** przeszedłszy następnie do omawiania **najważniejszych zadań Sejmu,** czuło się odrazu na sali, że nastąpiło

odprężenie sytuacji.

Gdy kilka minut po ukończeniu przemówienia Marszałka **rząd z premjerem Świtalskim** zajął miejsca na ławach ministrów, **nastąpiło zupełne potwierdzenie przewidywań,** że istotnie Sejm i Rząd w obliczu ważnych i wielkich zagadnień ekonomicznych i politycznych państwa zdecydowały się przystąpić do pracy pozytywnej.

Jak potoczą się dalsze wypadki...

Mowa Marsz. Daszyńskiego, choć krótka, **wywarła wielkie wrażenie.** Nawet ze strony osób nieżyczliwych politycznie Marsz. Daszyńskiemu, podkreślało jego

wielką zręczność polityczną

i znakomite dostosowanie się do trudnej sytuacji i wielkiej odpowiedzialności, jaką na stanowisku Marszałka Sejmu ponosi. Kiedy posłowie zaczęli wypowiadać swoje uwagi, często polemizując i prostując nie dość zręcznie ujęte kwestje przez poszczególnych mowców, odnosiło się wrażenie, że **normalna sesja parlamentarna jest w pełnym toku.**

Wrażenie to wzmocniło się jeszcze w momencie, gdy jeden z posłów przytaczając jakieś nadużycia organów policyjnych w stosunku do jednego z posłów, przytoczył fakty, okoliczności i nazwiska, **Premjer Świtalski wydał natychmiast dyspozycje szefowi swego gabinetu,** a ten — jak to można było łatwo dojrzeć — dyrektorowi departamentu politycznego MSW, **aby przeprowadził natychmiast**

szczegółowe śledztwo.

Wielkim krokiem do złagodzenia napięcia jest **uchwała klubu BB niezgłaszania votum nieufności dla Marszałka Daszyńskiego.** Wzamian za to klub BB zgłosił wniosek o powołanie

specjalnej komisji

do zbadania zajść w dniu 5. listopada, złożonej z piętnastu osób. Jest to pierwszy krok poważny dla uspokojenia, **gdyż w komisji tej będą brali udział przedstawiciele różnych ugrupowań i będą mogli z autopsji poznać prawdziwy stan rzeczy.**

Pod koniec posiedzenia zgłoszono **wniosek lewicy polskiej i centrum, żądający**

ustąpienia rządu

na podstawie art. 58. konstytucji. Nie ulega wątpliwości, że wniosek ten będzie już **jutro przedmiotem dyskusji względnie głosowania całej Izby.** Od uchwalenia tego wniosgu **zależą dalsze wypadki i stosunek rządu do Sejmu.** W kołach politycznych na ten temat padło kilka kombinacyj, m. in. najprawdopodobniejsza, że **P. Prezydent Rzplitej**

przyjmie dymisję

gabinetu Premjera Świtalskiego, pozostawi jednak gabinet ten dłuższy czas w urzędowaniu aż do zmontowania nowego gabinetu. Oczywiście, iż przewidywać na ten temat i mówić o różnych możliwościach **byłoby trudno.**

Kwestja taktyki.

Lwów, 6 grudnia.

Z niepokojem oczekiwane otwarcie sesji sejmowej odbyło się bez zajść. Uważamy nawet, że nie inaczej byłoby, gdyby p. marsz. Daszyński nie zarządzał tak rozlicznych i skomplikowanych środków ostrożności. Ponad wszelkiemi bowiem rozbieżnościami i antagonizmami politycznymi górowało **poczucie wielkości chwili, poczucie odpowiedzialności.** Oto jeśli nawet ta chwila nie decydowała o losach naszego parlamentaryzmu, to jednak od niej rozchodzą się dwie drogi: **jedna ku nieobliczalnym powikłaniom i wstrząsom i druga — ku legalnemu życiu państwowemu.**

30-dniowe, przymusowe wakacje zrobiły swoje. Z rozlicznych odczytów i oświadczeń członków rządu i obozu rządzącego, choć nawet w szczegółach niejasnych, w tonie niejednolitych, powstał zarys wielkiej prawdy i wielkiej konieczności: **że niema mowy o powrocie do zwyczajów z przed majowego przewrotu. I że naczelne hasło przewrotu — naprawa ustroju — musi być zrealizowane.**

W to nikt nie wątpi. Jeśli istniała kiedyś w dziejach naszych wola świadoma celu, to nigdy bardziej, niż obecnie. Jeśli istniały środki wykonawcze, to nigdy większe, niż dziś. Przed tem musi ustąpić opozycja i **z tem musi się liczyć.**

Mamy głębokie przekonanie, że mimo dąsów i pogróżek, protestów i prób zagubienia sprawy w powodzi małych utarczek — świadomość rzeczywistości dotarła już w głąb szeregów opozycyjnych. Ochłodziła nieco gorące głowy i wtłoczyła w nie myśl, że zamiast daremnej walki lepiej może będzie **szukać współpracy z siłą, której nie można obalić.**

Dalszy rozwój wypadków zależy przedewszystkiem **od elementów taktyki.** Jest to jeden z najpopularniejszych paradoksów życia politycznego, że **w walce zasad zwyciężają metody.** Często pozycja, przygotowana na odparcie najcięższych ataków, kapituluje pod naciskiem dalekiego manewru. Obóz rządzący, który dziś jedyny prowadzi wielką inicjatywę ustrojową, musi o tem pamiętać.

Przeciwnikiem jest większość sejmowa, celem — **jej pozyskanie.** W ciągu 3-letnich prób uruchomiono w stosunku do niej wiele środków. Usiłowano ją rozbić uderzeniem od frontu, rozsadzić od wewnątrz, przerazić i złamać duchowo. Skutki? **Niemal żadne.** Tych kilka odprysków, jakie udało się odbić i przyciągnąć, są przecież niczem wobec ostatecznego celu. Więc wolno przypuszczać, że **przynajmniej nie nastąpi powrót do metod, jakie okazały się bezskutecznemi.**

Są zresztą inne, dotąd niestosowane. Są poważne ugrupowania, które zasadniczo dałyby się pozyskać do pracy ustrojowej, ale **stawiają warunki.** Należałoby je poznać, a przedewszystkiem należałoby **wyraźnie określić granice możliwych ustępstw.** Projekt konstytucyjny BBWR nie jest z pewnością ostatnią ceną, a między nim i zasadami naprawy, uznanemi przez rząd jako niepodlegające targom i dyskusji, jest obszerny teren do porozumienia.

Są ugrupowania, które znalazły się wśród opozycji dzięki sprawom często drugorzędnym lub nawet osobistym. I tu możnaby **niejedno poświęcić bez szkody dla autorytetu.** Bo siła nie polega na utrzymaniu wszystkiego, lecz tylko **na obronie rzeczy koniecznych.**

Nie wyobrażamy sobie reformy ustroju, przeprowadzonej **wbrew większości sejmowej, ale** wiemy, że jest możliwy **kompromis,** który utrwalając **treść,** o jaką walczy obóz majowy, zdobyłby dla siebie tę większość kosztem **form.** Upór na tym punkcie byłby bezcelowy, ponieważ dotycząc spraw nieistotnych, mógłby udaremnić wszystko.

Droga, prowadząca do takiego kompromisu, jest **tylko kwestją taktyki.**

Mowa Marsz. Daszyńskiego.

Posiedzenie Sejmu otworzył Marszałek Daszyński **o godz. 12.15,** wygłaszając przemówienie, w którem przytoczył **zarządzenie p. Prezydenta Rzplitej z dnia 24. października br. o zwołaniu sesji Sejmu i Senatu,** zaznaczając, że na podstawie tego zarządzenia wyznaczył posiedzenie Sejmu na dzień 31. października br. Posiedzenie to — mówił Marszałek Daszyński — **nie mogło dojść do skutku z powodu znanych wydarzeń, których omawiać nie chce.** Zdarzenia te skłoniły mnie do poczynienia

następujących uwag:

Armię naszą otaczamy czcią i miłością, pamiętamy jej bohaterskie wysiłki i jej krew, przelaną w obronie granic i niepodległości naszego młodego państwa. W razie groźby wojny jest armja nasza zbrojnem ramieniem narodu dla odparcia najazdu wroga zewnętrznego. Żołnierz polski przysięga stać na straży Konstytucji i być uległym prawu i Prezydentowi Rzeczypospolitej. **Miecz jest argumentem wobec wroga, lecz nigdy wobec przedstawicielstwa narodu. Polityknjąc,** armja staje się klęską swego narodu. Tej zasady nie wolno nikomu lekceważyć.

Doniosłem p. Prezydentowi Rzeczypospolitej, że **nie mogłem wykonać Jego zarządzenia z dnia 24. października** i zwołałem posiedzenie Sejmu na dzień **5. listopada br.** Przed posiedzeniem wręczył mi p. Prezes Rady Ministrów zarządzenie p. Prezydenta **o odroczeniu sesji**

na dni 30-ci.

Na tej podstawie zwołałem posiedzenie Sejmu na **5. grudnia.** W ten sposób na podstawie art. 25 ustępu 6 i 7 Konstytucji **jest posiedzenie dzisiejsze początkiem 5 - miesięcznego okresu czasu, przeznaczonego dla Sejmu i Senatu oraz trzy i pół miesięcznego dla Sejmu, do uchwalenia budżetu państwa.**

Dwa wielkie zadania.

Wysoka Izbo! Sesja bieżąca ma przed sobą

dwa wielkie zadania:

Uporządkowanie gospodarki finansowej państwa i rewizję Konstytucji. **Jedna i druga sprawa jest pilna i ważna.** Uchwała z 22. stycznia br., mocą której Sejm zdecydował się przystąpić do pracy nad rewizją ustawy konstytucyjnej, **powinna być jaknajrychlej wykonana.** Niech mi będzie wolno wyrazić przekonanie, że **wszystkie ugrupowania Wysokiej Izby uczynią w komisji konstytucyjnej wszelkie wysiłki, aby zadanie tego Sejmu, słusznie zwanego konstytucyjnym, spełnić w sposób dodatni.** Mam nadzieję, że jeżeli Sejmowi dany będzie czas potrzebny z natury rzeczy do wykonania rewizji Konstytucji, Sejm tej pracy, z pożytkiem dla kraju wykona.

Następnie Marszałek wygłosił przemówienie pośmiertne poświęcone śp. Jerzemu Clemenceau, śp. płk. Adolfowi **Macieszy** i błp. dr. Leonowi **Reichowi.**

10 posłów zrzekło się mandatów.

Następnie Marszałek zawiadomił, że od Prezesa Sądu Najwyższego wpłynęły **odpisy orzeczeń o unieważnienie mandatów Jadwigi Markowskiej i Tomasza Czernickiego. Posłowie Baczyński, Henryk Bittner, Warszawski, Wołoszynowski, Kazimierz Bartel, Jaroszyński, Sapieha, Mańkowski, Wojnowski i Wrzesiński**

zrzekli się mandatów.

Rząd wycofuje szereg przedłożeń, m. i. o popieraniu budowy tanich mieszkań, o dodatku na mieszkania, o zmianie ustawy w sprawie podatku od lokali, o upoważnieniu do obniżenia podatku przemysłowego od obrotu, o stałym podatku majątkowym, o podatku drogowym od pojazdów mechanicznych, o ubezpieczeniu społecznem. Wpłynęły pisma z żądaniem

wydania posłów

Wójtowicza, Pellicha, Roga i Celewicza. Przewodniczący Trybunału Stanu nadesłał odpisy decyzji tego Trybunału **w sprawie b. ministra Czechowicza.** W związku z tem Marszałek Daszyński prosił **o nadesłanie aktów tej sprawy,** co też w dniu 31. października prezes Supiński uczynił. Pismo prezesa Supińskiego oraz akta Trybunału Stanu, z załącznikami, Marszałek przekazuje **komisji budżetowej, jako komisji do sprawy Gabrjela Czechowicza.** Od ministra skarbu wpłynęły **zamknięcia rachunkowe za czas od 1-go kwietnia 1927 do 31. marca 1928,** od **prezesa N. I. K.** uwagi **o zamknięciu rachunków i wykonaniu budżetu za rok 1926-7, 1927-8,** jakoteż **sprawozdanie z działalności Kontroli za rok 1928-9.** Uwagi te i sprawozdania Marszałek odesłał do komisji budżetowej.

Następnie złożyli ślubowanie poselskie pp. Franciszek **Strążewski** i Stanisław **Janusz.**

Z kolei przystąpiono do **pierwszego punktu porządku dziennego, tj. do pierwszego**

czytania budżetu

za czas od 1. kwietnia 1930 do 31-go marca 1931.

Marszałek Daszyński udzielił głosu ministrowi **Matuszewskiemu.**

W tym momencie **zajmują na ławach rządowych miejsca ministrowie z premjerem na czele.**

Expose ministra Matuszewskiego

Wysoka Izbo! Preliminarz budżetu, który przedłożono Sejmowi jest **planem gospodarki państwa na rok 1930/31.** Gospodarka, wedle tego planu, zaczyna się zatem dopiero za cztery miesiące, zakończy się zaś za 16 miesięcy, od chwili obecnej. Nie sposób więc, ani uzasadniać, ani oceniać krytycznie preliminarza, **jeśli nie rozpatrywać go na tle szerszem, na tel ogólnej sytuacji gospodarczej i prawdopodobnego jej rozwoju.** Zarówno optymizm, jak i pesymizm, narzucony przez plan jednej klasy, jednej warstwy, jednego powiatu, czy pojedyńczego folwarku, nie może służyć za słuszną podstawę ani do planowania, ani do sądu o planach przyszłej gospodarki. Z dniem dzisiejszym wolno i trzeba brać pod uwagę **te skutki tylko, jakie prawdopodobnie działać będą w okresie wykonywania przyszłorocznego budżetu.** W życiu gospodarczem Polski, w momencie, kiedy budżet układamy i teraz, gdy ma on być rozważany, zarysowały się wyraźnie

trzy zjawiska:

dwa z nich o **charakterze przejściowym,** dość jednak głębokim, aby odbić się w skutkach na przyszłym okresie budżetowym. Temi dwoma zjawiskami były i są jeszcze, **ogólna ciasnota pieniądza na rynkach światowych i stąd wynikające wszystkie trudności oraz kryzys cen dla produkcji zbóż.** Podkreślam z naciskiem, że nie dla produkcji rolniczej, lecz właśnie dla produkcji zbożowej. **Trzeciem wreszcie zjawiskiem** o charakterze, jak wierzę, nieprzemijającym, jest **wielka odporność okazana przez organizm gospodarczy Polski wobec tego pierwszego kryzysu ekonomicznego,** przed jakim stanęliśmy od czasu pamiętnego kryzysu z lat 1925 i 1926.

Przyczyny ciasnoty pieniądza.

Co jest przyczyną

ciasnoty pieniądza?

Zapotrzebowanie na pieniądz wywołuje człowiek, który **więcej wydaje, niż zarabia.** Zapotrzebowanie na pieniądz wywołuje człowiek, który zakłada przedsiębiorstwo, do utworzenia którego potrzebne są **większe środki, niż te, któremi sam rozporządza.** Podaż pieniądza stwarza człowiek, który **mniej wydaje, niż zarabia, człowiek, który oszczędza.** Wzajemny stosunek tej podaży i tego popytu jest **płynnością lub ciasnotą kredytową. Jeśli** człowiek, czy państwo, czy naród, **czy**

świat cały prawie, jak dziś, chce budować więcej i prędzej, niż na to pozwala nadwyżka ich wytwórczości, nad ich spożyciem, **to równowaga ich zostaje zwichnięta i muszą nastąpić wstrząsy.** Ciasnota pieniężna, jaką od półtora roku obserwujemy w różnej skali napięć na świecie całym, **była właśnie takiem zjawiskiem zbyt szybkiego tempa naszej wytwórczości,** nie zaś objawem powszechnej przewyżki spożycia nad wytwórczością. Dlatego też trudności stąd wynikające nazwałem

przemijającemi.

Dlatego sądzę, że wstrząsy, które w różnym stopniu szarpnęły różnymi krajami, **nie są zwiastunem powszechnego zubożenia, które musiałoby się stać i dla nas dotkliwe.** Dlatego wreszcie jest **pewna możliwość dodatnia,** wynikająca z przebiegu powszechnego (choć nie równomiernego) **kryzysu kredytowego dla naszej gospodarki.**

Pierwszem zjawiskiem, które może dać skutki pożądane jest **pewne zmniejszenie różnicy w drożyźnie kredytowej naszej wobec szeregu krajów, z którymi jesteśmy w ożywionej wymianie.** Przez całe prawie 10-lecie różnice te były duże i bardzo stopniowo malejące. **W roku 1925** stopa procentowa Banku Polskiego wynosiła 10—12 proc., oficjalna stopa bankowa 24 proc. tzn., iż stopa prywatna **wahała się od 30 do 40 proc. rocznie.** W tym samym czasie stopa **Reichsbanku** wynosiła 10—9 proc., stopa **Banku austrjackiego** 13, 11, 10 i 9 proc., co charakteryzuje Europę środkową, stopa **Banku angielskiego** 4.5, 4.5, 4 i 5 proc., co jest miarodajne dla Europy zachodniej, wreszcie stopa **Banku rumuńskiego,** do pewnego stopnia charakterystyczna dla Bałkanów, wynosiła 6 proc. Nie jest to niczyją winą. Tak być musiało. Polska, zanim mogła tak jak inni, rozbudować, **musiała się odbudować.** Ciążary wojenne wszędzie indziej, prawie tak czy inaczej czy jako spłaty reparacyjne, czy jako zwrot długów, **rozłożone zostały na pokolenia i ułatwiono przez kredyty.** Finansowo dla Polski wojna była bezpośredniem mechanicznem

zniszczeniem kapitału.

Stopa dyskontowa w Polsce i zagranicą.

Rok bieżący przyniósł **zmianę dość wyraźną w tym układzie rzeczy.** Jeszcze dnia 1. stycznia 1929 rozpiętość między stopą dyskontową Banku Polskiego i Banku Rzeszy **wynosiła półtora punkta,** między stopą Banku Polskiego i austrjackiego **półtora punkta,** między Bankiem Polskim i angielskim **3.5 punktów,** między Bankiem P. i rumuńskim **2 punkty.** Dziś różnice te wynoszą między Bankiem P. i angielskim **3 punkty,** między Bankiem P. i Bankiem Rzeszy **1.5 punkta,** między Bankiem P. i austrjackim **pół punkta.** Stopa dyskontowa Banku rumuńskiego przewyższa stopę naszego banku emisyjnego **o pół punkta.** Jeżeli zaś chodzi o także mało miarodajną, mojem zdaniem,

t. zw. stopę prywatną

na rynku polskim, to wykazuje ona w ciągu roku bieżącego **spadek.** W styczniu wynosiła, wedle Instytutu badań konjunktury 19 i ćwierć, dziś wynosi 17.5, w stosunku rocznym.

Co to znaczy? Znaczy to, że w stosunku do wielu krajów europejskich, w stosunku do krajów, z którymi znajdujemy się w stosunkach ożywionej wymiany, **nasze kredytowe warunki wytwórczości zrównały się nieco** i to jest pierwszy i bynajmniej nie mało znaczący skutek dodatni kryzysu pieniężnego, jaki przeżywa świat, obecnie dla rynku polskiego.

Drugim skutkiem dodatnim, jaki mieć może dla gospodarki polskiej **przystosowywanie się do ogólnej ciasnoty pieniężnej,** jest **możliwość wzmocnienia się, ugruntowania przedsiębiorstw już istniejących.** Dzięki temu, że tempo inwestycji, zarówno państwowych, jak i prywatnych zahamowane zostało dość wcześnie, zaistniało zjawisko na pozór tylko paradoksalne, iż łatwiej jest o środki obrotowe dziś, w czasie kryzysu pieniężnego, niż wówczas, gdy o kryzysie pieniężnym w Europie nie było mowy. Zwolnienie tempa rozbudowy spowodowało, iż stosunek kapitałów obrotowych do kapitałów zainwestowanych uległ niewątpliwie poprawie. Rynek nasz upłynnił się. Rozumie się, że korzyści z tego upłynnienia osiągnąć łatwiej, niż w roku poprzednim środki obrotowe, mogą tylko te warstwy i przedsiębiorstwa, które są kredytowo zdolne i które stoją na mocnych podstawach ikach być znakami świadczącymi o procesach produkcji, czy wymiany, **stały się natomiast podpisanem zaświadczeniem tego, że ktoś z góry zjada swoje przyszłe dochody.**

Odporność organizmu gospodarczego.

Trzeciem zjawiskiem, które musi być wzięte pod uwagę, jest **sposób reagowania społeczeństwa na trudności wywołane przez ciasnotę pieniężną i spadek cen płodów rolnych.** Pragnę skonstatować tu już nie po raz pierwszy, iż organizm gospodarczy polski wykazał w obliczu tegorocznych, poważnych trudności

znaczną odporność.

Zrównoważenie bilansu handlowego, przedewszystkiem w drodze podniesienia wywozu, nieosłabiające tempo oszczędności, utrzymanie się wkładów bankowych na poziomie wyższym od stanu poprzedniego, brak wzrostu bezrobocia, są to zjawiska, których **zespołem mało które państwo europejskie pochwalić się może.** Żeby zilustrować, co w ten sposób zostało dokonane, przytoczę tylko cyfrę, o którą obniżone zostały długi państwa wobec zagranicy w ciągu ośmiu miesięcy bież. okresu budżetowego. **Poraz pierwszy bowiem od zaistnienia państwa polskiego zmniejszyliśmy nasze zobowiązania wobec wierzycieli zagranicznych o sumę 90 miljonów, wypłacając ogółem kapitałów i procentu przeszło**

160 miljonów.

Skoro wziąć pod uwagę, że w tymże czasie zapas walut w Banku Polskim **zmniejszył się zaledwie o sumę 1 miljona złotych,** pojąć można, jak dalece wzrosła tęgość naszej struktury ekonomicznej. Główną, decydującą bodaj cechą odmiennego przeżywania kryzysu obecnego w stosunku do kryzysów minionych jest **wzrost zaufania w stałość i siłę państwa polskiego.**

Musiałem roztoczyć przed Panami to obszerne tło, **gdyż preliminarz budżetowy, będąc planem gospodarki, jaką ma się rozpocząć od dziś prawie za pół, a skończyć od dziś prawie za półtora roku, nie może być budowany pod wrażeniem pogody, czy słoty przeciągającej nad nami w dzień,** w którym go układamy. Tu winien jestem Panom pewne wyjaśnienia natury formalnej, choć zasadniczej.

Zboże, kartofle, a produkty przemysłu.

Drugim kryzysem, jaki przeżywa dziś Polska wespół z wielkimi krajami świata, jest to **rozpiętość między cenami na zboże i kartofle a cenami wytworów przemysłowych.** Ceny innych artykułów rolniczych, jak nabiału, mięsa, żywca, nie doznały spadku i przeciwnie, raczej wzrosły. Spadek cen na produkty rolne niewątpliwie nie ma w sobie żadnych cech pocieszających. Spada w ten sposób wartość znacznej części ogólnej naszej wytwórczości. Jedno jest pewne, że Polska nie jest krajem tak dalece eksportowym w zbożu, ani w ziemniakach, aby stopniowo w miarę ubywania nadmiaru zapasów nie następowało stopniowe odprężenie. Z chwilą bowiem, gdy cła ochronne na zboże bronią je przed napływem z zewnątrz, zrównoważenie wewnętrznej podaży i popytu winno zamknąć nożyce dziś otwarte na niekorzyść rolnictwa. To też wysiłki rządu zmierzały w tym właśnie kierunku, aby

zrównoważyć podaż i popyt.

Zamknięto więc granice **cłami ochronnymi od przywozu, otwarto dla wywozu.** Zniesiono opłatę podatku obrotowego od szeregu artykułów rolniczych, zdecydowano dalej w drodze zwrotu ceł ułatwić wywóz prawdopodobnej nadwyżki, ciążącej na rynku, wreszcie, aby przeciwdziałać sezonowi nadmiarowi podaży, zezwolono **przedłużyć termin płatności podatku dochodowego i majątkowego oraz uchwalono kredyt zastawowy na zboże.**

Za wiele weksel-ków.

Trzecim wreszcie skutkiem dodatnim, jaki oby przyniósł nam okres ciasnoty pieniężnej, są to rozpoczynające się już potroszę **ograniczenia kredytów dla forsowania spożycia.** Ten

zalew weksli,

o jakim wciąż się mówi, te wysokie odsetki protestów, które jakoby charakteryzowały kryzys ekonomiczny, **to wszystko były i są objawy najlekkomyślniejszego i najszkodliwszego spożytkowania kapitałów,** jakie niestety było i jest jeszcze częściowo w modzie. **Weksle w Polsce przestały** w wielu wypad-

Minister skarbu nie może być manekinem.

Jako nowicjusz

w pracy rządowej i parlamentarnej, studjowałem bardzo pilnie stenogramy posiedzeń, poświęcone zagadnieniom skarbowym oraz djarjusze komisji budżetowej. W toku tych studjów napotkałem **pewną teorję budżetową, wypowiadaną przez niektórych p. posłów.** Muszę to zaznaczyć teraz, gdyż inaczej wykonuje się preliminarz budżetu, redagowany przez zwolenników tej teorji, a inaczej przez tych, którzy jej nie podzielają, a do ostatnich siebie właśnie zaliczam. Teorja, o której mówię, polegała na tem, że pieniądze przewidziane w poszczególnych paragrafach budżetu muszą zostać w całości wydatkowane. Powiedziałem Panom, że **nie podzielam tego poglądu i postaram się wkrótce wyjaśnić dlaczego.** Wydaje mi się bowiem, że równowaga budżetu jest zagadnieniem wymagającem ciągłego i czujnego wysiłku i swobody decyzji, nie raz, ale co chwilę. Łatwo jest osiągnąć równowagę budżetową

na papierze,

Przy najskropulatniejszym i najuczciwszym nawet rachunku, ale trudno jest ją utrzymać w życiu. Jeśli jedna strona budżetu, tj. dochody zależą od biegu tego życia, nie jest statystycznie, lecz dynamicznie, to i druga strona budżetu, „wydatki", nie może być martwa, raz do roku, po najdłuższych nawet rozprawach ustalana. W mojem więc zrozumieniu, **budżet zawierać musi obliczenie w sposób możliwie najrealniejszy prawdopodobne dochody i zawierać zarazem maksymalną granicę wydatków, która może, lecz nie musi być osiągnięta.**

Tak pojmuję administrowanie skarbem i wykonywanie budżetu. Minister skarbu, który nie miałby prawa czynić oszczędności wedle ocenionych potrzeb, byłby właśnie **manekinem zbytecznym, zarówno w rządzie, jak i w życiu państwa.** I póki będę pozostawał na powierzonem mi stanowisku **żadne teorje nie zmuszą mnie do wydawania więcej, niż przynoszą skarbowi dochody.**

Te proste prawdy: **pierwsza,** że budżet robiony jest na przyszłość dość jeszcze odległą, **powtóre,** że zakreślić winien górną granicę wydatków, zależną od prawdopodobnych dochodów zechcą mieć Panowie na uwadze, rozważając preliminarz który miałem zaszczyt zgłosić do ustawowego zatwierdzenia. Sądzę bowiem, że na podwyższenie górnej granicy wydatków nie pozwalają realne obliczenia dochodów, a zniżenie granicy wydatków musi **doprowadzić do ograniczenia żywotnych potrzeb państwa. mimo istnienia źródeł pokrycia.**

Po przerwie obiadowej.

Warszawa, 5. grudnia. (Z) **Podczas przerwy obiadowej** rozeszła się wiadomość, że stronnictwa centrolewu na podstawie umowy z przed kilku dni **zgłosiły na ręce Marszałka Sejmu wniosek o votum nieufności dla rządu.**

Po przerwie obiadowej punktualnie **o godz. 3 Sejm rozpoczął ponownie obrady.** Marsz. Daszyński w dalszym ciągu przewodniczy obradom. Ze strony **BB nie wysunięto dotychczas wniosku o votum nieufności dla niego.**

Z rozmów kuluarowych, prowadzonych między posłami wszystkich ugrupowań, a nawet przedstawicieli rządu wynika, że nastąpiło — przynajmniej jak do tej chwili — **znaczne odprężenie i Sejm przystępuje do normalnej pracy.**

Premjer **Świtalski i min. Matuszewski** przybyli już przed rozpoczęciem posiedzenia i **są obecni na sali.** Pierwszy po przerwie rozpoczyna dłuższą mowę **poseł Niedziałkowski.** Już sam wstęp tej mowy świadczy, że poseł Niedziałkowski przedstawił analizę sytuacji politycznej i gospodarczej z punktu widzenia klubu. Mowę posła Niedziałkowskiego posłowie BB i BBS przerywają w kilku miejscach, jednak bez specjalnych i hałaśliwych ataków. Natomiast zarówno stronnictwa lewicy jak i Klub Narodowy **w kilku punktach oklaskiwali mowę posła Niedziałkowskiego.**

PPS. domaga się ustąpienia rządu.

Warszawa, 5 grudnia. (Z) W rozprawie **nad expose min. Matuszewskiego** pierwszy zabrał głos **poseł Niedziałkowski** (PPS). Obóz rządzący w Polsce — rozpoczął poseł Niedziałkowski — objął władzę **w okolicznościach pomyślnych, przy dobrej konjunkturze gospodarczej i zaufaniu najszerszych mas.** Stały wówczas przed Polską zagadnienia organizacji przemysłu, kontroli nad produkcją reformy rolnej, organizacji systemu podatkowego, polityki narodowościowej, konieczności stworzenia własnego wewnętrznego rynku spożycia. Najcięższem oskarżeniem, jakie po trzech latach można postawić obecnemu rządowi jest to, że **dziś przed Polską dalej stoją te same zagadnienia, tylko w formach o wiele ostrzejszych.** Pierwszy czas po przewrocie majowym zużytkowano na skierowanie całej niechęci mas na drugi Sejm. Było to świadome organizowanie demagogji, która doprowadziła **do walki między instytucjami państwowemi** i to podkopało zaufanie do prawa polskiego w masach. **Nie mamy zaufania do szczerości wysunięcia na pierwszy plan rewizji Konstytucji,** gdyż gabinet p. Bartla nie wykazał zainteresowania się tą sprawą, a panowie sami nic nie zrobili — mówi poseł Niedziałkowski, zwracając się do BB.

Sejm w ciągu długich miesięcy nie zajął się tym projektem. Dopiero w ostatnich tygodniach **zostało wznowione to zagadnienie w formie,** która robi wrażenie przystosowania się do bieżących celów. Zwrócę uwagę na jedno z tych wystąpień, manowicie **min. Boernera,** który wyniósł przekonanie, że PPS. jest partją komunizującą. **Najbardziej stanowczo odpieram ten zarzut,** który przekracza formy dopuszczalne i stanowi insynuację. **PPS. stoi na gruncie walki legalnej i konstytucyjnej o demokrację i socjalizm w granicach konstytucji.** Poza te granice nie wyjdziemy i odeprzemy wszelkie próby zamachu z czyjejkolwiek strony. (Oklaski na lewicy.) Obozow konserwatywnemu odmawiamy prawa szafowania zamachami stanu, szafowani krwią polską i pchania Polski na drogę nieobliczalnych konsekwencji. Podobne wystąpienie musi wywołać wrażenie w Europie **i wywołało t. zw. obcą interwencję.** Nie mogę zrozumieć, aby nie było obcą interwencją, jeżeli urzędowa agencja PAT rozsyła **wyjątki z różnych pism, znieważające Sejm.** Obóz rządzący zmarnował trzy i pół roku. Winowajców szukaliście **w sejmokractwie i partyjnictwie,** a nigdy tam, gdzie był istotny winowajca, tj. w trudności odbudowania młodego państwa. **Gdyby pierwsza odezwa Marsz. Piłsudskiego wzywająca do podania sobie ręki, była zrealizowana, to położenie Polski wyglądałoby inaczej.** Obelgami nikogo wychować nie można. Uwagi NIKP. świadczą o tem, że gdy człowiek jest pozbawiony kontroli, to konsekwencje zawsze są te same.

Głos z BB.: A jak było w r. 1926?

Poseł Niedziałkowski: Wówczas nie było wydatków z niewiadomych powodów przez niewiadome osoby dla niewiadomych celów (oklaski na lewicy, centrum i w klubie narodowym). Panowie — mówił dalej poseł Niedziałkowski — przenieśliście na grunt wewnętrzny **metody walki, dopuszczalne wobec wrogów zewnętrznych.** System szpiegostwa politycznego i podsłuchu wzrósł i to zabija w Polsce przywiązanie do ojczyzny. Typowym przykładem jest **propozycja, jaką otrzymałem prawdopodobnie z ramienia defenzywy zawarcia bloku z Rosją sowiecką.** (Wielka wesołość w całej Izbie) Jedną z największych szkód, wyrządzonych państwu, jest to, że **panowie monopolizujecie patrjotyzm i odpowiedzialność za państwo, odbierając masom poczucie tej odpowiedzialności.**

Najpilniejszą rzeczą jest likwidacja obecnego systemu rządzenia. **Nie chodzi tylko o gabinet Świtalskiego,** bo to jest tylko epizod całości sprawy. Socjalizm polski mimo wszelkich prób zrobienia z niego elementu antypaństwowego, czuje się zawsze **współodpowiedzialny za losy państwa.** Wobec tego PPS. wspólnie z innemi stronnictwami lewicy i środka uważa za swój obowiązek zgłosić **wniosek, żądający na podstawie art. 58. konstytucji ustąpienia obecnego rządu.** (Huczne oklaski na lewicy i centrum.) PPS. nie wątpi, że jeżeli **P. Prezydent Rzplitej powoła gabinet zdolny do lojalnej i uczciwej likwidacji obecnego systemu rządzenia, to takiemu gabinetowi Sejm z pewnością nie odmówi zaufania.**

Poseł Niedziałkowski kończy swoje przemówienie zgłoszeniem wniosku w imieniu klubu **o votum nieufności dla rządu Premjera Świtalskiego.**

Poseł Róg z Wyzwolenia

Warszawa, 5. grudnia. (Z) Udzielając głosu następnemu mówcy **posłowi Rogowi,** przedstawicielowi „Wyzwolenia", Marszałek Sejmu wzywa posłów, aby w interesie spokoju i rzeczowej dyskusji **zaniechali ciągłych okrzyków i przerywań.** Poseł Róg rozpoczynając swoje przemówienie oświadcza, że atmosfera polityczna jest u nas **w najwyższym stopniu nienormalna.** Karze się za obrazy mimowolne czy urojone najniższego urzędnika i obywatela, jeśli ją popełnia gazeta, a za obrzucanie błotem władzy ustawodawczej nikt nie jest pociągany do odpowiedzialności. Obelgi rzucane w twarz Marszałkowi Sejmu podpisuje minister. Następnie poseł Róg poświęca dłuższy ustęp przemówienia **konfiskatom pism** bardzo dotkliwym i przeprowadzanym zupełnie bez uzasadnienia. Tę nienormalną atmosferę wytwarza

t. zw. czwarta brygada,

do której należą ludzie, **którzy dawniej obrzucali kierującego człowieka błotem, a dziś nie mają miary w bałwochwalstwie.** Degraduje się nazwy ulic Mickiewicza, Kościuszki i daje się im inne nazwy. Cóż dziwnego, skoro ani Kościuszko ani Mickiewicz nie może już nikomu dać posady.

Poseł Róg jako przedstawiciel „Wyzwolenia" **zgłasza akces do votum nieufności dla rządu** i podkreśla, że stronnictwo mowcy w tych trudnych i ciężkich warunkach niema zapału do roboty budżetowej. (Poseł **Sanojca:** To głosujcie bez zapału za rządem.)

Dyskusja o gen. Zagórskim.

Następnie przedstawiciel klubu narodowego poseł **Rybarski** rozpoczął swoje długie bardzo starannie opracowane wywody. Ze znawstwem dawnego wiceministra skarbu analizował niezwykle szczegółowo budżet państwa, krytykował poszczególne pozycje.

Następnie poseł Rybarski mówi o **duchu policyjnym w państwie.** W najwyraźniejszej postaci widać go w wystąpieniu ministra oświaty, który jest niezadowolony z ducha, jaki panuje w młodem pokoleniu. Minister powiedział, że nie można czekać, aż młodzież znowu podniesie rękę na majestat Rzeczypospolitej, jak to już raz miało miejsce. Otóż raz podniesiono rękę na majestat Rzplitej i wtedy młodzież w maju 1926 r. walczyła w jego obronie.

Głos z BB: Niech pan przypomni sobie zabójstwo Narutowicza.

Poseł Rybarski: Zabójstwo to było dokonane przez człowieka, który oddał swoje życie, ale zabójstwo gen. Zagórskiego było dokonane przez ludzi, którzy się ukryli (oklaski na prawicy).

Poseł Kleszczyński (BB): Kto był Narutowicz, a kto Zagórski? Zagorski był szpiegiem austrjackim. (Wrzawa i głosy: Prowokacja).

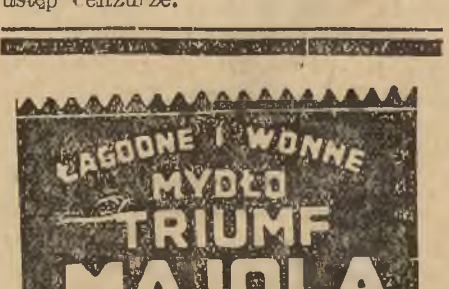
Poseł Kościałkowski: Proszę udowodnić, że Zagórski jest zabity

W dalszym ciągu wywodów poseł Rybarski wywodzi wśród wielkiej uwagi Izby: Minister skarbu Matuszewski prowadzi wywody polemiczne w dalszych sprawach gospodarczych i politycznych, kończąc zapowiedzią, że klub głosować będzie za votum nieufności, choć wie, że przez to nie załatwi się jeszcze konfliktu wewnętrznego.

Stronnictwo chłopskie.

Następnie przemawia **poseł Dąbski** (Stronnictwo Chłopskie), który zaczął od stwierdzenia, że dzisiejsze **expose min. Matuszewskiego wywarło względnie dobre wrażenie,** bo była to jedna z nielicznych enuncjacyj rządowych, pozbawionych obelg, inwektyw i gróźb. Następnie mowca poddał dokładnemu omówieniu obecny budżet z budżetem poprzednim.

A jakich brutalnych metod używa się, tego dowodzi **zachowanie się radcy Wagnera na zgromadzeniu poufnem we Lwowie.** Kiedy przeszedłem do omawiania — mówił poseł Dąbski — przekroczeń budżetowych, komisarz Wagner powiedział, **że to jest obelgą dla rządu i że on zebranie rozwiązuje.** Kiedy mu zwróciłem uwagę, że wogóle niema co rozwiązywać, bo zebranie jest poufne i że nawet jemu nie wolno być na takiem zebraniu, wyszedł i wrócił z 20 policjantami i **zaczął chłopów przemocą wyciągać z sali.** Oni zaś śpiewali przy dźwiękach muzyki włościańskiej „Jeszcze Polska nie zginęła". Była to scena godna pendzla Matejki. Posła Kurowskiego przy podobnej sposobności policjant dwa razy w twarz uderzył i rewidował mu kieszenie. Poseł Dąbski poświęca dłuższy ustęp cenzurze.



Budżet nie zawiera żadnej pozycji na zamach stanu.

Interesujące przemówienie posła Byrki.

Poseł Byrka (BB.) rozpoczyna od sprawy, która wywarła wielką wesołość na sali, że pragnie uspokoić opozycję, iż budżet nie zawiera żadnej pozycji

na zamach stanu.

Zrównoważenie preliminarza nie jest wyłączną zasługą obecnego ministra, lecz zasługą systemu, według którego prowadzona jest gospodarka uniezależniona od popularnych haseł.

Co do Harrimana,

to poseł Byrka przypomniał, że przedstawiciele klubu narodowego zapomnieli, z kim to pod rękę wszedł do Polski p. Harriman. Przecież chwaliliście nawet personalne zwolnienie Harrimana od podatków. To jest jedynym wypadkiem w świecie cywilizowanym.

Poseł Byrka oświadczył następnie, że zdaniem jego należy skasować patenty i zreformować podatek przemysłowy, znieść podatek obrotowy i wprowadzić powszechny podatek zarobkowy.

Poseł Byrka, którego przemówienie na ten temat zrobiło wielkie wrażenie w całej Izbie podniósł, iż jest to rzecz bardzo pilna i możliwa do zrobienia.

Przechodząc do **sprawy urzędniczej**, nie bardzo zdaniem mówcy zadowalająco załatwionej, mówca oświadcza, iż gdy chodzi o zwalczanie tego budżetu, to wszyscy się jednoczą. Nawet pan Dąbski, który zawsze występował przeciwko podwyżce płac urzędników. **Jeżeli minister może przychylnie załatwić żądania urzędników, to da się wyznaczyć inny termin niż marzec 1930 r.**

Klub mówcy stoi na gruncie wniesionego przedłożenia rządowego i uznaje za wielką zasługę ministra, że przedstawił położenie gospodarcze, które znajduje wyraz w budżecie z całą szczerością.

Najdosadniejszą krytykę budżetu wypowiedział sam minister.

Poseł Byrka oświadcza dalej, że **najdosadniejszą krytykę budżetu wypowiedział minister.** Inne przemówienia miały charakter polityczny, a nie rzeczowy. Kardynalną zaletą przedłożenia jest to, że **budżet ten jest zrównoważony.** Jest to już trzeci zrównoważony budżet, wniesiony mniej więcej przez ten sam rząd. **Budżet ten nie wychodzi z walki sprzecznych zapatrywań politycznych, ale jest kompromisem wszystkich interesów, które Państwo musi uwzględnić.** Liczy się on z sytuacją gospodarczą i przeprowadza zasadę, że rozwój państwa musi postępować

tylko etapami

Nie wielkie duchy mogą uporządkować finanse, ale fachowa praca, która liczy się z warunkami normalnego życia gospodarczego. **Zrównanie preliminarza nie jest wyłączną zasługą obecnego ministra, lecz zasługą systemu,** według którego prowadzona jest gospodarka niezależnie od popularnych haseł. Krytycy **sięgają do sprawozdań N. I. K. Sprawozdanie N. I. K. za rok 1927/28 głosi, że wydatki w kwocie przeszło 500 miljonów nie polegają na ustawie, wskutek czego N. I. K. nie może udzielić absolutorjum Rządowi za te wydatki.** Ustawa o N. I. K. powiada, że wniosek o udzielenie absolutorjum rządowi **może być postawiony na podstawie merytorycznego zbadania sprawy.** Tymczasem N. I. K. staje

na formalnem stanowisku

i skoro wydatki te nie były legalizowane przez Sejm, to uważa, że nie może wnieść o udzielenie absolutorjum, nie mówi jednak, że nie należy odmawiać absolutorjum. Zdaniem mówcy **N. I. K. zbyt intenzywnie interpretuje swoje kompetencje, staje na stanowisku formalnem, nie wchodząc w meritum wydatków.** Gdyby N. I. K. zbadała rzecz merytorycznie, to sprawozdanie jej nie byłoby źródłem wiecznych ataków.



Poseł Dębski z Piasta.

Następnie przemawiał poseł Dębski (Piast), który oświadczył, że dotychczasowe metody rządu nie rokują dobrych nadziei i nie mając zaufania do tych metod, klub Piasta zgłasza m. i. klubami formalny wniosek o votum nieufności dla rządu.

Następnie przemawiało kilku posłów mniejszości i poseł Chaciński (Ch. D.), który również zapowiedział przyłączenie się do stronnictw, żądających ustąpienia rządu.

Demonstracyjne wnioski skrajnej lewicy

Pod koniec posiedzenia wpłynęły trzy wnioski klubu komunistów, białoruskiego, chłopsko-robotniczego klubu i Selrobu w sprawie votum nieufności dla Marsz. Daszyńskiego, który tym wnioskiem nazwany jest „sojusznikiem dyktatury faszystowskiej". Drugim wnioskiem jest wniosek klubu ukr. białoruskiego o wyrażenie votum nieufności dla rządu, wreszcie trzeci wniosek, który będzie rozpatrywany na jutrzejszem posiedzeniu Sejmu, to wniosek wspólny klubów lewicy polskiej i centrum z żądaniem ustąpienia rządu.

Dziś głosowanie nad wnioskiem o wyrażenie votum nieufności dla rządu

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 5. grudnia. (Z). Marszałek Daszyński wyznaczył następne posiedzenie na piątek, o godzinie 12 w południe. Na porządku dziennym znajduje się kilka spraw mniejszej wagi i głosowanie nad wnioskiem stronnictw opozycyjnych o wyrażenie votum nieufności rządowi prof. Świtalskiego.

Warszawa, 5. grudnia. (Z). Rozpatrując przebieg dzisiejszego dnia politycznego, stwierdzić można, że minął on spokojnie i szczęśliwie. Na czoło jutrzejszego dnia wysuwa się kwestja głosowania nad wnioskiem o votum nieufności dla rządu. Zdecydowana postawa klubów w zjednoczonej opozycji zapowiada, oczywiście, że votum nieufności przyjęte będzie przez Izbę olbrzymią większością. W kołach politycznych wielkie zaciekawienie budzą konsekwencje tego kroku, gdyż po otrzymaniu votum nieufności Premjer Świtalski musi zgłosić dymisję. Dzień piątkowy będzie pod względem napięcia równie ciekawy, a może nawet ciekawszy od dnia dzisiejszego.

O ZAJŚCIA NA TERENIE SEJMU W DNIU 31. PAŹDZIERNIKA B. R.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 5 grudnia. (Z) Do laski marszałkowskiej **został zgłoszony wniosek nagły posła Sławka i kolegów z Klubu BBWR w sprawie wyłonienia specjalnej komisji dla zbadania zajść w Sejmie dnia 31. października.** Wniosek brzmi: **„Sejm postanawia wyłonić komisję z piętnastu osób dla zbadania zajść w Sejmie 31. października br."**

KOMUNIŚCI CHCIELI ŁOWIĆ RYBY W MĘTNEJ WODZIE.

Warszawa, 5. grudnia. (st). O godz. 12.30 policja zauważyła na pl. Trzech Krzyży uwijających się wśród zgromadzonej publiczności znanych **agitatorów komunistycznych.** Przystąpiono wobec tego do opróżnienia całego placu, przyczem aresztowano kilkunastu komunistów. W związku z tem komisarjat rządu zabronił odbycia zwołanego na dziś zgromadzenia, na którem miał przemawiać **poseł komunistyczny Sypuła.**

HIPEK-WARJAT W SĄDZIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 5 grudnia. (st) Dziś w sądzie okręgowym w Warszawie toczył się proces przeciwko bandzie morderców z ul. Foxal **z Hipkiem Warjatem na czele.** Przewodniczący po otwarciu rozprawy przystąpił do odczytania personalji oskarżonych. Następnie jeden z obrońców zgłosił wniosek o odroczenie rozprawy, a to ze względu na stan zdrowia **Hipka Warjata, którego na salę rozpraw wniośli na noszach.** Jak się okazało Hipek Warjat w czasie rozprawy **miał 39.8 stopni gorączki, puls o słabem napięciu.** Według słów doktora cierpi on na gruźlicę płuc daleko posuniętą. Sąd opierając się na orzeczeniu lekarskiem uznał, że **świadomość Hipka Warjata wobec choroby jest niezupełna.** Zeznania jego nie mają pełnej wartości, wobec czego sprawę odroczono.

Rezygnacja wicekomisarza prof. Obmińskiego.

Lwów, 6. grudnia.

Wczorajsze posiedzenie Rady Przybocznej rozpoczęło się od obrad tajnych, na których po kilkugodzinnej dyskusji uchwalono mianować prof. Kazimierza Hartleba dyrektorem Muzeum przemysłowego. Po ogłoszeniu wyniku głosowania tajnego, przewodniczący posiedzenia wicekom. prof. Obmiński oświadczył, że wnosi rezygnację ze swego stanowiska. Następnie z powodu spóźnionej pory odroczono posiedzenie jawne do nieograniczonego terminu.

Krwawy zamach morderczy w piwnicy.

Żona usiłowała zastrzelić męża-tyrana.

NIEDOBRANE MAŁŻEŃSTWO. — MĄŻ TYRANIZUJE ŻONĘ. — PO SEPARACJI NIE DAJE JEJ SPOKOJU I UTRUDNIA ZAROBKOWANIE. —NIESZCZĘŚLIWA ZAMIERZA SOBIE ODEBRAĆ ŻYCIE. — WZBURZONA SZYKANAMI ZAMIERZA TYRANA ZAMORDOWAĆ.

Lwów 6. grudnia.

(—) Wczoraj w godzinach południowych w piwnicy realności przy pl. Unji Brzeskiej 3, rozegrała się krwawa scena, która omal nie

skończyła się tragicznie.

Oto o godz. 12.20 w południe, w chwili, gdy **Marja Budzicka, rzeźniczka**, zam. przy ul. Szymonowiczów 37, wniosła do swej piwnicy przy pl. Unji Brzeskiej zakupioną partję mięsa w ilości 800 kg., **zjawił się w towarzystwie jej męża Stanisława i z jego inicjatywy, kontroler** sanitarny, by zbadać, czy mięso to było stemplowane. Budzicka zdenerwowana tem prześladowaniem jej ze strony męża, który ustawicznie jej nasyłał kontrolerów i szykanował na każdym kroku, wyjęła z kieszeni rewolwer i

strzeliła do męża, ciężko go raniąc w prawy bok.

Wezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło ciężko rannego Budzickiego do szpitala, zaś Budzicką zajęła się policja.

Na miejsce krwawej sceny przybył natychmiast kierownik VI kom. P. P. kom. Czyrków i jego zastępca st. przod. **Geyer** i wdrożyli dochodzenia. Przesłuchana Budzicka przyznała się do zamachu morderczego i przedstawiła organom policyjnym

okropną gehennę swego współżycia ze Stanisławem Budzickim,

z zawodu rzeźnikiem, oraz motywy swego szaleńczego kroku. Budzicka podała, że owdowiawszy w r. 1920 pozostała z dwiema nieletniemi wówczas córkami i poślubiła Budzickiego. Tylko jeden rok pożycie było znośne. Już w następnych latach, choć z tego małżeństwa urodził się syn, liczący dziś 6 lat, dalsze pożycie okazało się niemożliwe, z powodu niesłychanej brutalności Budzickiego, który począł ją

tyranizować i znęcać się nad nią, a nawet katować.

Niedawno Budzicki, który jest typem zdegenerowanym, usiłował zniewolić swoje pasierbice, co skłoniło Budzicką do zerwania z nim małżeństwa i wszczęcia kroków separacyjnych. Zamieszkała z dziećmi osobno i prowadziła odrębnie swą ławę rzeźnicką na pl. Unji Brzeskiej.

Budzicki jednak nie usunął się swej żonie z drogi, lecz w dalszym ciągu napastował ją,

odgrażał się zamordowaniem jej i dzieci,

utrudniał zarobkowanie w ten sposób, że namawiał dostawców mięsa, by jej niedostarczali towaru, nasyłał kontrolerów itd. Zrozpaczona kobieta już przed kilku tygodniami postanowiła sobie odebrać życie i przecięła sobie żyły u rąk, ale ją zdołano uratować. Wczoraj w południe

przepełniła się u niej miara goryczy. Gdy sprowadziła do piwnicy mięso i w chwilę potem zjawił się kontroler w towarzystwie męża, **który zaczął się z niej naigrawać,** krew się w niej wzburzyła,

dobyła rewolweru i strzeliła.

Rewolwer ten nabyła już dawno dla własnej obrony, ponieważ późnym wieczorem wraca do domu przy odludnej ulicy.

Budzicką po spisaniu protokołu oddano do aresztów policyjnych. **Dziś odstawiona będzie do sądu.** — Jak się dowiadujemy, Budzicki dziś będzie poddany operacji, życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

—o—

Echa zajść czortkowskich.

POGRZEB ŻOŁNIERZA ŚPIEWAKA ODBYŁ SIĘ PRZY UDZIALE LICZNYCH TŁUMÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Czortków, 5 grudnia. W związku z naszą wczorajszą wiadomością o bójce w restauracji Frankla w Czortkowie, której epilogiem było **utonięcie dwóch szeregowych, usiłujących przepłynąć Seret w obawie przed tłumem,** dowiadujemy się dalszych szczegółów. W dniu dzisiejszym zostało przytrzymanych i osadzonych w więzieniu do dyspozycji prokuratora w Czortkowie **dwanaście osób narodowości żydowskiej.** Władze sądowe i organy bezpieczeństwa prowadzą energiczne śledztwo. Dnia 4. grudnia odbył się **pogrzeb żołnierza Alojzego Śpiewaka** przy niezwykle licznym udziale publiczności z miasta i powiatu. W związku z tem zajściem zjawiła się **delegacja przedstawicieli tut. kahału żyd. u starosty powiatowego i dowódcy 4. brygady KOP., wyrażając ubolewanie z powodu zgonu dwóch żołnierzy W. P. i potępiając tłum wyrostków, który stał się bezpośrednią przyczyną tego tragicznego wypadku.** Starostwo powiatowe wydało szereg odpowiednich zarządzeń, by na tle wypadku nie doszło w mieście do ekscesów antyżydowskich.

Wypadek 2 lekarzy lwowskich.

w czasie podróży samochodem

ZNALAZŁ SWÓJ EPILOG NA SALI SĄDOWEJ.

Lwów, 6. grudnia.

(—) Dnia 5. czerwca 1927 r. profesorowie **dr. Sieradzki i dr. Recki** wybrali się autodorożką marki „Tatra" prowadzoną przez szofera **Michała Żuka do Bursztyna.** Profesorowie polecili szoferowi jechać **średnią szybkością,** a ponieważ na gościńcu był silny kurz, który utrudniał jazdę i zasypywał oczy pasażerom, przeto **szofer jechał całkiem pomału z maksymalną szybkością 30 km na godzinę.**

W tym czasie gościńcem stryjskim w tym samym kierunku podążało auto marki „Fiat", prowadzone przez **p. Adelę Będkowską,** żonę mistrza ślusarskiego we Lwowie, który wraz z 5-letnim synem znajdował się w tym wozie. P. Będkowska wprawna kierowczyni auta, widząc przed sobą na szosie auto, **posuwające się żółwim krokiem, niecierpliwiła się i kilkakrotnie sygnalizowała przy pomocy syreny, dając znak szoferowi, by umożliwił jej przejazd.** Istotnie w tym momencie znajdujący się na przedzie Żuk skręcił na lewo, ale już po chwili znowu znalazł się **na środku jezdni.** P. Będkowska będąc pewna, że jadąca przed nią „Tatra" będzie się trzymała lewej strony i umożliwi jej przedostanie się naprzód, pomknęła szybko naprzód i **spowodowała zderzenie się „Fiata" z „Tatrą". Nastąpiła katastrofa, oba wozy wywróciły się do rowu.** Szczęśliwym zbiegiem okoliczności „Tatra" z pasażerami profesorami Sieradzkim i Reckim **wyszła z opresji na ogół szczęśliwie, gdyż pasażerowie nie doznali żadnego szwanku,** natomiast znacznie gorzej wypadek ten zakończył się dla pp. Będkowskich. **P. Będkowska bowiem doznała złamania szczęki, mąż jej kontuzji na całem ciele, a syn złamania nogi.**

Sprawa oparła się o sąd i wczoraj miał nastąpić **epilog w tej sprawie pod przewodnictwem radcy Zawistowskiego.** Śledztwo wykazało, że winę wypadku ponosi **szofer Michał Żuk, gdyż na odpowiednie sygnały powinien był się ze środka jezdni usunąć.** Rozprawa jednakowoż nie dobiegła końca, albowiem postanowiono powołać jeszcze trzech świadków i w tym celu rozprawę odroczono. Oskarżenie wnosił prok. **Hryniewiecki,** poszkodowanych pp. Będkowskich zastępował adwokat dr. **Aleksandrowicz,** oskarżonego Żuka bronił adw. dr. **Axer.**

—o—

ULGI KOLEJOWE DLA NARCIARZY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 5. grudnia. (st) Min. komunikacji przyznało na skutek starań Polskiego Związku narciarskiego członkom **klubów, należących do Polskiego Związku narciarskiego indywidualne 25 proc. zniżki kolejowe.** Zniżki te są ważne w roku bież. i na pociągi pośpieszne. Ulgi ważne są **tylko dla narciarzy,** wyjeżdżających z nartami. Kasy biletowe wydają ulgowe bilety po okazaniu czarnej legitymacji PZN. z fotografją i nalepką: „Sezon 1929/30". Zniżki ważne są od dnia 5. grudnia br. do 30. kwietnia 1930 r.

—o—

ROKOWANIA W SPRAWIE CUDZOZIEMCÓW.

Paryż, 5. grudnia. (PAT) Konferencja dla sprawy **traktowania cudzoziemców** przyjęła protokół koncowy. Delegacje postanowiły przedstawić przebieg prac konferencji swoim rządom **i prosić o przesłanie do sekretarjatu Ligi przed dniem 1. czerwca 1930 r.** swoich uwag, które mogą być użyteczne. Druga sesja konferencji odbędzie się w Genewie **w ciągu roku 1930.**

ŁAGODNA ZIMA.

Berlin, 5. grudnia. (AW) Według horoskopów tutejszej stacji meteorologicznej **zima tegoroczna będzie łagodna.** Dotychczasowa pogoda utrzymać się ma dalej. Falę zimna idącą z północnej i środkowej Ameryki do nas, wchłonie Ocean Atlantycki. Ocean ten na przestrzeni 4.000 km (dzielącej Amerykę od Europy) posiada temperaturę 10 do 15 st. C.

—o—

APROBATA DLA POLITYKI KREMLA.

Moskwa, 5. grudnia. (PAT) Po wysłuchaniu sprawozdania Litwinowa, centralny komitet wykonawczy ZSRR wyraził jednomyślnie swoją aprobatę dla zewnętrznej polityki rządu.

—o—

Z Izby handl.-przem.

Lwów, 6. grudnia.

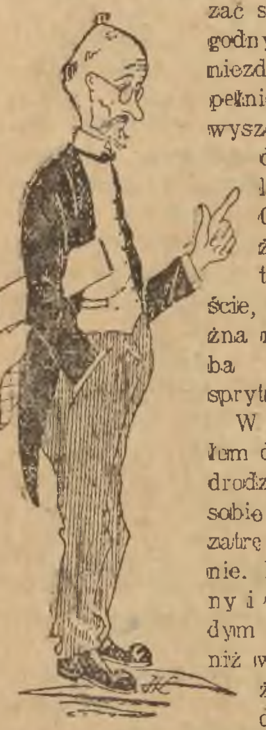
Komisja komunikacyjna Izby przem. handl. odbyła w dniu 4. bm. posiedzenie pod przewodnictwem r. inż. Platowskiego poświęcono sprawom taryfowym i wnioskom na Dyrekcyjną Radę kolejową. Na podstawie referatu wicedyr. dra Jasińskiego Komisja uchwaliła odnieść się do Rządu o tymczasowe wstrzymanie podwyżki stawek towarowych, bezpośrednich taryf związkowych na materjały drzewne w obrocie z Niemcami i Czechosłowacją, ponieważ podniesienie ich mogłoby ujemnie wpłynąć na rozwój eksportu do tych krajów. Przedmiotem dalszej dyskusji była sprawa taryfikacji fryzów dębowych, taryf przewozowych dla produktów naftowych, stawek ulgowych dla używanego opakowania, przyśpieszenia rozbudowy dworca kolejowego na Persenkówce, oraz kwestja przyśpieszenia biegu przesyłek towarowych.

Mimochodem.

Druga wizyta.

Lwów, 6. grudnia.

Świadomość porażki nie pozwoliła mi zasnąć. Stanowczo przeholowałem. Zamiast w oczach żony Hilarego okazać się człowiekiem godnym zaufania i niezdolnym do popełnienia zbrodni, wyszedłem na niedołęgę i pospolitego kretyna. Czy istnieje możliwość rehabilitacji? Oczywiście, każdy błąd można naprawić. Trzeba tylko działać sprytnie i rozumnie.



W południe złożyłem drugą wizytę. Po drodze ślubowałem sobie uroczyście, że zatrę ujemne wrażenie. Będę inteligentny i wogóle pod każdym względem inny, niż wczoraj. Sądzę, że mi się to udało.

W przedpokoju, dokąd wtargnąłem energicznie, służąca zachowywała się tak, jakby chciała czemprędzej uciec do kuchni. Wybełkotała tylko: „pana niema w domu". Odparłem „nie szkodzi" i wszedłem śmiało do salonu. Po dłuższej chwili zjawiła się pani domu. Cerę miała nieco żółtkową, co przypisuję pracy nad przyrządzaniem obiadu. Ukłoniłem się głęboko i poprosiłem, by raczyła usiąść. Zamiast posłuchać, zapytała dość gwałtownie:

— Czemu mogę przypisać?...

Siadając z rezygnacją, odparłem:

— Okolicznościom, smutnym okolicznościom. Obawiam się mianowicie, że wypadłem wczoraj w świetle ujemnem i nieco — niesprawiedliwem. Ale ja tylko żartowałem.

Musiała cierpieć na astmę, bo tylko chwyciła powietrze i zamilkła. Ośmielony tem, ciągnąłem:

— Chciałbym dziś naprawić ten błąd. Wiem, że pani wzięła mnie za warjata. Otóż jest wprost przeciwnie. Inteligencji mi nie brak, ani zainteresowań dla najtrudniejszych problemów. Co sądzi pani o teorji kwantów? Również przygotowuję się do nowego oświetlenia etycznej strony kodeksu Hamurabiego. Pamięć mam znakomitą. Czy wie pani, co równo rok temu jadłem na kolację? Gołąbki. Były nieco przesolone.

Dowody mojej sprawności umysłowej musiały ją zaskoczyć, bo uczyniła ruch w stronę drzwi. Ująłem ją łagodnie za rękę.

— Proszę, niech mi pani pozwoli dokończyć to wyznanie. Plotłem wczoraj bez sensu na temat moich słabych nerwów. Mówiłem zdaje się, że nie zniósłbym śmierci kurczęcia. Tymczasem krew sprawia mi żywą przyjemność. Jedyną moją lekturą są opisy morderstw. Niech pani nie ucieka! Jeszcze tylko słówko. W szkole koledzy bali się mnie panicznie. Terroryzowałem ich z sadyzmem. I dziś jeszcze mógłbym pochwalić się siłą, godną szacunku.

Zdawało mi się, że twierdzenie to wypada poprzeć dowodem. Wyrwałem więc poręcz z fotelu i rozłamałem na kolanie. Potem rozdarłem poduszkę salonową i kilka leżących pod ręką książek. Ale dalsze argumenty okazały się zbyteczne. Czcigodna dama opadła bez zmysłów na kanapę.

Uważając, że dalsza moja obecność nie wniesie do sprawy nowych szczegółów, wyszedłem dyskretnie.

Wstrząsająca katastrofa lotnicza pod Lwowem

pochłonęła 4 ofiary, w czem 3 zabitych i 1 rannego

Lwów 6. grudnia.

(—) Wczoraj w południe lotem błyskawicy rozeszła się po Lwowie **budząc powszechną grozę straszliwa wieść**

o wstrząsającej katastrofie lotniczej,

która o godzinie **11.30 wydarzyła się na lotnisku wojskowem w Skniłowie.** W katastrofie, wedle pierwszej wiadomości, która niestety okazała się prawdziwą

zginęło 3 członków

obsługi dwóch aparatów, a jeden odniósł bardzo ciężkie rany.

Wkrótce na miejsce katastrofy udał się nasz sprawozdawca i zebrał następujące szczegóły:

W obrębie lotniska odbywał się wczoraj przed południem **normalny lot ćwiczebny 6 pułku lotniczego,** w którym wzięło udział kilka eskadr na aparatach systemu „Potez". Wczorajsze loty były grupowe i odbywały się

w t. zw. „trójkach".

W jednej trójce znajdowały się 2 aparaty w następującej obsadzie: **ppor. Hipolit Mostowski** obserwator, sierżant Jan Komarnicki pilot, w drugim aparacie ppor. Władysław Mieczychowski obserwator, plutonowy Drągowski Ryszard pilot. Od godziny 10.30 do 1.30 lot odbywał się

zupełnie normalnie

i aparaty szybowały na wysokości **od 800 do 1000 metrów.** Naraz o godzinie 11.30 trójka, w skład której wchodziły aparaty z wymienionemi obsadami, **straciła normalny dystans wzajemny i jeden z aparatów chcąc ów przepisowy dystans nadrobić, zwolnił tempo, o czem nie wiedział aparat będący za nim z tyłu, który szybował w tempie normalnem.**

I to stało się prawdopodobnie powodem tej straszliwej i niebywałej dotąd we Lwowie tak potwornej w skutkach katastrofy. Oto bowiem aparat znajdujący się z tyłu

zaczepił

na wspomnianej wysokości o aparat będący na przodzie i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, wydarł mu linki sterowe tak, że zaczepiony aparat przewrócił się i

korkociągiem

spadł na twardy teren, oddalony o jakie 100 m. od hangarów w kierunku Kulparkowa. Na aparacie tym znajdował się **ppor. Mostowski i sierżant Komarnicki.** Równocześnie

począł spadać

aparat ppor. Mieczychowskiego i runął w nieznacznej odległości od pierwszego.

Skutki upadku okazały się **straszne,** albowiem oba aparaty zostały

zdruzgotane,

przyczem aparat ppor. Mostowskiego **został połamany na drobne kawałki, zaś z aparatu ppor. Mieczychowskiego** niektóre tylko części ocalały. Ppor. Mostowski i sierżant Komarnicki

zginęli na miejscu,

ppor. Mieczychowski i plut Drągowski zostali **ciężko ranni, tak, że plutonowy Drągowski po kilkunastu minutach zmarł — zaś ppor. Mieczychowskiego odwieziono do szpitala wojskowego i przeprowadzono na nim operację.** Doznał on złamania żeber i nogi. Jak się ostatnio dowiadujemy, **jest nadzieja utrzymania ppor. Mieczychowskiego przy życiu.**

Wiadomość o straszliwej katastrofie lotniczej w Skniłowie

zelektryzowała

wszystkie władze wojskowe i natychmiast na miejsce udał się **komendant miasta płk. Jędrychowski,** oficer śledczy żandarmerji por. **Theuer,** który wdrożył dochodzenia, oraz **komisja sądowo-lekarska,** złożona z reprezentanta prokuratury wojskowej, sędziego śledczego kpt. **Zabiegłego** i lekarza wojskowego dr. **Trzecieskiego.** Równocześnie na miejscu zebrali się

rzeczoznawcy lotnictwa

i zajęli się ustaleniem przyczyny tej katastrofy.

Ofiary katastrofy przewieziono do kostnicy szpitala wojskowego i zawiadomiono najbliższą rodzinę. Śp. Hipolit Mostowski pochodzi z Zapikowa (pow. Łomża), sierżant Komarnicki z Warszawy, a plutonowy-majster Drągowski mieszkał w Lewandówce, obok Lwowa. Ciężko ranny ppor. W. Mieczychowski mieszka w Łuskach(pow. Kopyczyńce).

Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie pojutrze.

Szajka złodziejska pod kluczem

DŁUGI CZAS GRASOWAŁA W OKOLICY RADZIECHOWA, AŻ NARESZCIE ZOSTAŁA ZLIKWIDOWANA.

Lwów, 6 grudnia.

(—) Od dłuższego czasu w Radziechowie i okolicy grasowała **szajka niebezpiecznych złodziei, która dokonała szeregu zuchwałych kradzieży.** M. i. szajka ta skradła szyny kolejki wąskotorowej **z placu obok stacji kolejowej** na szkodę Skarbu Państwa wartości 4.000 zł., **z magazynu kolejowego na Łyczakowie** drut miedziany wartości 2400 zł., **na szkodę hr. Badeniego** srebro, na szkodę **Leiby Gestwagena,** fabrykanta wody sodowej 18 sztuk balonów miedzianych wartości 3000 zł. i t. d.

Onegdaj udało się policji radziechowskiej szajkę tę zlikwidować. Aresztowano **Grubera Chaima Wigdora z Radziechowa, Wasyla Stasiuka z Radziechowa, Feibischa Badnera z Chołojowa, Uszera Badnera z Chołojowa, Karola Zazienickiego z Kamionki Str., Iwana Martyniuka z Chołojowa, oraz ustalono,** że szajka ta pozbywała łup paserom **Salomonowi Honigowi i Kazimierzowi Paszkowi,** handlarzom starego żelaza we Lwowie. Dochodzenia wykazały, że szajka ta planowała **dokonanie napadu na giełdziarza radziechowskiego Leibę Keilnhamera,** oraz dokonanie włamania do mieszkania handlarza zbożem **Zalela Halperna** w Radziechowie.

Przykre skutki lustracji.

NADUŻYCIA W KOOPERATYWACH „PODOLSKIEGO SOJUZU".

(Od naszego korespondenta.)

Tarnopol, w grudniu.

Delegat Podolskiego Sojuzu kooperatyw z Tarnopola przeprowadzał 4-dniową lustrację kooperatyw w Jankowcach, w czasie której **stwierdził niedobór, sięgający ponad 1000 złotych.** Sanację przeprowadzono w ten sposób, że **usunięto z Wydziału kasjera i przewodniczącego Komisji rewizyjnej.** Nie trzeba dodawać, że wiadomość o wykryciu nadużyć szybko obiegła całą gminę i że z tego powodu **zapanował popłoch wśród członków kooperatywy,** którzy obawiają się, by nie ponieśli straty na swych udziałach.

Podobne niedokładności, tylko w większych rozmiarach **stwierdzono w kooperatywie ruskiej w Iwanówce (powiat Trembowla).** Wśród ludności krąży pogłoska, że deficyt powstał **wskutek obfitego korzystania z towarów kooperatywy przez członków zarządu.** Zaznaczyć wypada, że w powiecie trembowelskim wogóle jest coś nie w porządku z ruskiemi kooperatywami. I tak w ostatnich czasach zwolniono kierowników kooperatyw **w Darachowie, Słobódce strusowskiej, Podgórzanach i Bernardówce.**

OBNIŻENIE BUDŻETU STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Londyn, 5. grudnia. (PAT). Agencja Reutera donosi z Waszyngtonu, że prezydent Hoover wystąpił do kongresu z prośbą **o zatwierdzenie na przyszły rok budżetu w kwocie 3 miljardy 300 miljonów dolarów.** Jest to suma mniejsza o 145 miljonów w porównaniu z budżetem roku bieżącego.

DRESDNER BANK TWORZY ODDZIAŁ W WARSZAWIE.

Warszawa, 5. grudnia. (AW) Z nader dobrze poinformowanych sfer bankowych komunikuje „Gazeta Handlowa", iż **„Dresdner Bank" ma zamiar utworzyć oddział w Warszawie.** Urzeczywistnienie tego zamiaru zależy jedynie od **zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Polską a Rzeszą niemiecką.** Kapitał akcyjny „Dresdner Banku" wynosi 100 milj. mk., a rezerwy 34 milj. mk.

SESJA LIGI NARODÓW.

Genewa, 5. grudnia. (PAT) Sesja Rady Ligi Narodów **zwołana została do Genewy na dzień 13. stycznia 1930**

PRZECIEŻ SIĘ POKAŻE PRZED WYJAZDEM.

Miskwa, 5. grudnia. (PAT). Bogomołow wyjechał do Warszawy w celu przedstawienia swych listów odwoławczych, **poczem udaje się do Londynu.**

20-MINUTOWA WIZYTA WŁOSKIEJ PARY KRÓLEWSKIEJ W WATYKANIE.

Rzym, 5. grudnia. (PAT). Para królewska, w towarzystwie ministra spraw zagr. Grandiego i szeregu dygnitarzy dworu udała się dziś o godz. 11 automobilem **do Citta del Vaticano w celu złożenia wizyty Papieżowi.** Audjencja trwała 20 minut. Para królewska zwiedziła kościół św. Piotra i powróciła do Kwirynału, gdzie udał się zaraz kardynał Gaspari w towarzystwie nuncjusza Bongondiego w celu oddania wizyty.

Awantury komunistyczne w Reichstagu

PREZYDENT LOEBE MUSIAŁ DWUKROTNIE PRZERWAĆ POSIEDZENIE.

Berlin, 5. grudnia. (PAT). W Reichstagu, który rozpoczął wczoraj w drugiem czytaniu dyskusję nad projektem ustawy o ochronie republiki, **doszło do niebywałych awantur wywołanych przez komunistów.** Poseł komunistyczny Sieck zaatakował przedłożenie rządowe, nazywając je ustawą wyjątkową przeciw komunistom i twierdząc, że nowa ustawa, której twórcą jest minister socjalistyczny, w niczem nie ustępuje słynnej bismarckowskiej ustawie wyjątkowej, wymierzonej w swoim czasie przeciwko socjalistom. Wstępującego na trybunę ministra spraw wewnętrznych Severinga powitali komuniści okrzykami: „Krwawy kat", „Morderca robotników". Wobec nieustających hałaśliwych awantur, prezyd. Reichstagu musiał przerwać posiedzenie wykluczając szereg komunistów na przeciąg 8 posiedzeń. Po wznowieniu obrad posłowie komunistyczni w dalszym ciągu awanturowali się, nie pozwalając ministrowi dojść do słowa. Wobec tego prezydent ponownie musiał przerwać posiedzenie. **Opornych komunistów, którzy nie chcieli zastosować się do zarządzenia prezydenta Reichstagu i wołali „Parlament faszystowski", musiała policja przemocą wyprowadzić z sali.** Prezydent Loebe po wznowieniu obrad oznajmił, iż zwołuje nadzwyczajne posiedzenie komisji regulaminowej, która ma **obostrzyć przepisy regulaminu parlamentarnego.**

Egzamin specjalny,

UPRAWNIAJĄCY DO ODBYCIA SKRÓCONEJ SŁUŻBY WOJSKOWEJ.

Lwów, 6. grudnia. Kuratorjum Okręgu Szkol. Lwows. podaje do wiadomości interesowanych, że ustanowiony został **egzamin specjalny, którego złożenie może uprawniać do odbycia czynnej służby wojskowej,** zależnie od decyzji Ministerstwa Spraw Wojsk. Celem przeprowadzenia tego egzaminu ustanawia Kuratorjum O. S. Lwowskiego cztery Komisje egzaminacyjne: **we Lwowie, Jarosławiu, Stanisławowie i Tarnopolu.** Egzamin ten będzie się odbywał dwa razy do roku, **w marcu i w październiku.** Podania o dopuszczenie do tego egzaminu należy wnosić **w terminie wiosennym do dnia 31. stycznia, a w terminie jesiennym do dnia 15. września danego roku,** a to: we Lwowie do Komisji w Państwowem gimnazjum XI, w Jarosławiu do Komisji w Państ. gimn. II, w Stanisławowie do Komisji w Państw. gimnazjum III i w Tarnopolu do Komisji w Państw. gimnazjum III.

WŁOCHY PRZYŁĄCZYŁY SIĘ DO PROTESTU W MOSKWIE.

Moskwa, 5. grudnia. (PAT). Ambasador włoski wręczył w komisarjacie spraw zagranicznych notę, w której **Włochy solidaryzują się z wystąpieniem Stanów Zjednoczonych w sprawie konfliktu sowjecko-chińskiego.**

NAUCZYCIEL SKAZANY NA 4 LATA WIĘZIENIA.

Toruń, 5. grudnia. (AW) Sąd okręg. **skazał 31-letniego nauczyciela szkoły powszechnej w Gierkowie i Otowicach Antoniego Elasa na 4 lata ciężkiego więzienia** za dopuszczanie się wobec 50 nieletnich uczenic czynów niemoralnych.

POPIERAJCIE LIGĘ MORSKĄ I RZECZNĄ

„Harakiri" 67-let. starca.

Lwów, 6 grudnia.

(—) Wczoraj o godz. 6.30 rano **Feliks Samborski,** liczący lat 67, rolnik zam. w Kulparkowie pod l. 107, **popełnił okropne samobójstwo, rozcinając sobie nożem brzuch i przecinając gardło.** Wezwane Pogotowie ratunkowe udzieliło starcowi pomocy i **w groźnym stanie przewiozło go do szpitala.** Przyczyny tego rozpaczliwego kroku nie zdołano ustalić.

W południe wydarzył się drugi **wypadek zamachu samobójczego** przy ul. Na Błonie 2, gdzie zamieszkały **25-letni Juljusz Offner w zamiarze samobójczym zażył jodyny.** Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

Dwa ognie mieszkaniowe.

Lwów, 6 grudnia.

(—) Wczoraj straż pożarna interwenjowała trzy razy. O godz. 11.30 w południe Rózia Reiman zam. przy ul. Piłsudskiego 11a, chcąc podpalić pod kuchnią, **rozlała przez nieostrożność naftę,** a równocześnie zaświeciwszy zapałkami **spowodowała wybuch pożaru.** Ogień objął szybko wnętrze całej kuchni, gdzie była nagromadzona pościel i inne łatwopalne rzeczy. Straż pożarna po przybyciu ogień zlokalizowała.

O godz. 6 wiecz. wybuchł ogień w **zamkniętem mieszkaniu Efroima Liebhabera przy ul. Kollarskiej 7,** gdzie na kuchni zajęły się pozostawione celem wysuszenia worki i szmaty. **Po wyważeniu drzwi strażacy ogień stłumili.**

Po raz trzeci wreszcie wyruszyła straż pożarna na **pl. Smolki 3,** do budynku Tymczasowego Wydziału Sam., gdzie z powodu robót adaptacyjnych **suszono ściany przy pomocy t. zw. „fajerek".** Jedna z urzędniczek **przerażona wydobywającym się dymem,** przypuszczając, że wybuchł ogień zaalarmowała straż pożarną.

FEJLETON „GAZ. POR." z 7. XII. 1929.

Z TEATRU

„Trio", komedja w 3 aktach Lenca, w przeróbce Z. Kleszczyńskiego. Gościnny występ Malickiej, Węgierki i Sawana.

Do przemiłego i wielce artystycznego duetu Malicka - Węgierko, który od kilku lat objeżdża Polskę od Tatr do Bałtyku, dając nawet zapadłym mieścinom teatr czysty i piękny, poezją polskiego słowa i subtelnej gry aktorskiej wyzłacany, doskoczył ostatnio trzeci wirtuoz Sawan, dotychczas tylko w kinie znany i to nowe trio rozpoczęło w tym roku świeżą wędrówkę po Polsce z komedją niemieckiego autora Lenca pt. „Trio". Szczęśliwy pomysł i w doborze sztuki i w doborze partnera, który, jak wiemy, od niedawna należy już mocno do familji, a więc od początku było dla nas pewnem, że ta tak mądrze i ekonomicznie pomyślana impreza zacznie się pod szczęśliwym znakiem. Los chciał inaczej. Katastrofa automobilowa pod Równem zatrwożyła miljony przyjaciół sympatycznej trójki w Polsce. Lecz widocznie Melpomena zanadto kocha swoje dzieci. Jej dobra ręka zatrzymała ich w ostatniej chwili przed czarną przepaścią śmierci, obracając nawet to, co było złe, w dobre. Bo publiczność garnie się dziś na występy tria, nietylko, ażeby nasycić duszę jego wysoką sztuką, ale także ażeby zobaczyć za wszelką cenę tych cudem ocalonych — kochanków Muzy . Możnaby nawet powiedzieć, że cała ta katastrofa przysłużyła się pod każdym względem naszym niebieskim ptakom. Pani Marysia zeszczuplała ze strachu, z czem jest jej jeszcze bardziej do twarzy, szrama zaś na czole pana Aleksandra dodaje mu męzkości. Jedynie Sawan miał pecha, bo wyszedł zupełnie bez szwanku z całej katastrofy. Lecz dość żartów, bo jeszcze mam mówić o komedji i o grze artystów.

Nie wiem, jak wygląda w oryginale komedja Lenca, ale napewno nie była tem, co ujrzeliśmy na scenie Teatru Wielkiego. Zabrali się do Niemca dwaj mocni Polacy, Kleszczyński i Węgierko, wycisnęli z grubasa wszystkie farsowe nieco kwasy, ubrali go w pięknie skrojone ubranie komedjowe, uperfumowali esencją Coty"ego. Po tej operacji komedja ma lekkość francuską i francuski dowcip. Nie śmieje się od ucha do ucha, ale przez trzy akty jest lekko i rozkosznie rozbawiona, jak kobieta po szampanie. Gry dla aktora w całem tego słowa znaczeniu nie wiele, ale za to śliczne gierki, niedomówienia, przemilczenia, smacznie podane żarciki i dowcipy, sytuacyjne cacka na etażerkę w buduarze, lub w salonie. Słucha się tego wszystkiego miło, jak doskonałej muzyczki kameralnej przy dobrym obiedzie. Niczego nie za dużo — wszystko smacznie i w miarę jak we francuskiej kuchni.

Wiemy oddawna, co potrafią w takich razach Malicka i Węgierko. — Zgrani ze sobą jak Lelum i Polelum, wprowadzają na scenę tę koronkową finezyjność, w której niema ani jednego grubszego ściegu. Ona subtelna, kobieca, ślicznie popsuta i ślicznie rozkapryszona, aż do czasu, gdy gdzieś w głębi zakrzyczy prawdziwa miłość, on miękki, bluszczowy, dobry aż do czasu, gdy odezwie się w nim prawdziwy mężczyzna, walczący o swoje szczęście. Jest to duet wirtuozów najwyższej klasy, jakich nie wiele mamy w Polsce. A Sawan? Czuję, że na tę ocenę czekają z największą niecierpliwością wszystkie młode czytelniczki „Gazety Porannej". Nie będą was dłużej męczył moje piękne panie. Nie znam się na tem, ale zdaje mi się, że na scenie równie piękny i młodzieńczy jak na ekranie. Ładnie całuje, ładne nosi ubranie, ładnie pali papierosa. Gdy się uśmiechnie, słychać, jak pod koszulką biją dziewczęce serduszka. Jako aktor sprawuje się całkiem przyzwoicie. Czuje się, że go porządnie wymacerował reżyser Węgierko. Nie jest to jeszcze to, czegoby się chciało od instrumentu w światowem trio, ale gdy mamy młodość, szczęście i warunki, wszystko jest przed nami. Wypełniony po brzegi teatr i morze kwiatów świadczyły najlepiej o uczuciach Lwowa dla swych ulubieńców.

Henryk Zbierzchowski.

Zawodnicy, przygotowujcie się do turnieju

Im prędzej się kto zgłosi, tem pewniejsze są jego szanse

Lwów 6. grudnia.

(.) Niema światła bez cieni. — **Tyle radości i promiennych nadziei rozbudził konkurs świąteczny „Gazety Porannej"** wśród szerokich sfer Czytelników i Przyjaciół naszego pisma, a przecież... Przecież są tacy, którzy przesyłają nam słowa żalu i skargi, którzy niepokoją się, czy będzie im dane wziąć udział w tym radosnym turnieju o cenną

nagrodę konkursową.

Czy żale te i skargi spotykają nasze wydawnictwo? Zapewne nie. Przeciwnie, spotykamy się z **powszechnem uznaniem** za nasze starania podjęte w kierunku umilenia naszym Czytelnikom okresu świątecznego. Dotyczą one natomiast **dziwnych zjawisk, od nas niezależnych, o których już wspominaliśmy** onegdaj. Mianowicie w dalszym ciągu otrzymujemy zażalenia od naszych Czytelników prowincjonalnych, iż poszczególne numery naszego pisma **bądź to zupełnie nie dochodzą, bądź to bywają im doręczane bez kuponów, które zostały wycięte, lub też nawet bez całej** pierwszej strony.

Zawiadomiliśmy już naszych Czytelników, że każdą nadesłaną nam

reklamację natychmiast uwzględniamy

i wysyłamy niezwłocznie brakujący numer pisma, a nadto dla umożliwienia wszystkim uzupełnienia luk w kolekcji kuponów konkursowych wydamy **po wyjściu 20-go kuponu jeszcze w dwóch następnych dniach tj. 10. i 11. bm. kupony A. i B., któremi będzie można zastąpić wszystkie brakujące kupony.**

Redakcja nasza jednakowoż, czyniąc wszystko, co w jej mocy dla umożliwienia wszystkim naszym Czytelnikom udziału w konkursie, nie może przejść do porządku nad

dziwnym objawem,

iż na poszczególnych pocztach bądź to giną numery „Gazety Porannej", bądź też dochodzą do rąk Czytelników okaleczone w powyżej podany sposób. — Nie chcemy przypuszczać, aby winę ponosili tutaj funkcjonarjusze pocztowi i raczej skłonni jesteśmy wierzyć, iż ktoś niepowołany, mający przystęp do biur, urządza tego rodzaju „kawały". — W każdym jednak razie uważamy za stosowne zwrócić na te anomalje ponownie uwagę **p. prezesa lwowskiej Dyrekcji Poczt, Moszory,** choćby z tego względu, że **tego rodzaju procedery obniżają powagę urzędu i mogą wpłynąć niekorzystnie na zaufanie, jakie społeczeństwo winno mieć do administracji państwowej w każdym jej zakresie.**

Dla ilustracji podanych wyżej faktów przytaczamy spis miejscowości, z których w dniu wczorajszym wpłynęły do nas znowu zażalenia. — Bohorodczany (brak pierwszej strony), Jaremcze, Przemyśl, Weldzirz, Uhnów, Chodowice i in.

Pozostawiając z całem zaufaniem zbadanie tej sprawy czynnikom do tego powołanym, powtarzamy raz jeszcze, że z naszej strony zastosowaliśmy **środki, które umożliwią wszystkim chętnym udział w konkursie.** Przypominamy, że **ostatni kupon, tj. nr. 20, ukaże się 9. bm., zaś 10-go i 11-go wyjdą dodatkowe kupony A. i B.,** dzięki czemu już w tym terminie będą mogli wysłać do naszej Redakcji kolekcję kuponów nawet ci, którzy **musieli ją uzupełnić dodatkowemi kuponami. — Lista uczestników zacznie się ukazywać już od dnia 10. b. m.**

Podkreślamy przytem z naciskiem, że w interesie własnym Uczestników konkursu leży, aby **natychmiast po ukazaniu się ostatniego kuponu w dniu 9. bm. spieszyli z przesyłką,** gdyż im wcześniej zostaną nadesłane zgłoszenia, tem

większa szansa dla wysyłającego,

iż nie będzie potrzebował wnosić reklamacji i znajdzie się napewne na liście uczestników. — Tłumaczy się to całkiem jasno tem, że jeśli segregowanie nadesłanych zgłoszeń będzie się odbywało w powolniejszem tempie, rozłożone równomiernie na **8 dni, dzielących ukazanie się ostatniego kuponu od dnia losowania,** to będzie można przeprowadzić tę

pracę systematycznie.

Mogłoby to zostać zaś utrudnione przy nadmiernym nawale zgłoszeń w dniach ostatnich.

Zatem przygotowujcie się wszyscy Zawodnicy do jak najszybszego stawienia się w szranki o nagrodę konkursową! 58 cennych wygranych, które można oglądać na wystawie handlu delikatesów M. Ballabana przy ul. Wałowej l. 7, czeka na szczęśliwych wybrańców losu!

—o—

W sieciach awanturnicy...

Sensacyjna afera, której nici wiodły do willi zagadkowej baronowej pod Białymstokiem.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 5. grudnia. (st) Onegdaj w Alejach Ujazdowskich policjant **zauważył dorożkę, w której siedziały dwie młode panienki i jakiś elegancko ubrany mężczyzna.** Towarzystwo to toczyło ożywioną dyskusję, **a jedna z pań była zapłakana i jakby broniła się przed namową ze strony towarzysza.** Posterunkowy zatrzymał towarzystwo i **sprowadził wszystkich do komisarjatu.** Tam jedna z dziewcząt złożyła

rewelacyjne zeznania.

Oświadczyła, że została wciągnięta **podstępem do bandy złodziejskiej, okradającej bogatych podróżnych w hotelach.** Robota polegała na tem, że **panie zawierały znajomość z bogatymi panami i po kolacji udawano się zwykle do hotelu.** Tam zawsze do kieliszka dosypywały zawsze niepostrzeżenie

usypiający narkotyk.

Wówczas zjawiał się towarzysz panien, który wszelkie kosztowności i pieniądze śpiącego gentlemana zabierał z kieszeni. Najczęściej poszkodowani nie chcąc się kompromitować, **nie meldowali o kradzieży policji.**

Po rabunku cała banda udawała się **pod Białystok, gdzie miała siedzibę protektorka bandy bar. Marta Kranz.**

Po wysłuchaniu tego sensacyjnego oświadczenia natychmiast **całą trójkę** zwolniono. W ślad za nimi udali się **wywiadowcy policji.** Rewelacje co do Białegostoku i bar. Kranz **sprawdziły się w zupełności.** W Białymstoku tez **dokonano aresztowań.** Eleganckim złodziejem, władającym kilkoma językami jest **30-letni Konstanty Krajewski.** Pochodzi on z bardzo dobrej rodziny warszawskiej, przed wojną **właściciel wielkiej fabryki firanek.** Krajewski w czasie wojny

tułał się po Rosji,

służył w armji rosyjskiej, później był we Francji, gdzie poznał się z bar. Kranz, która była **właścicielką willi pod Paryżem.** Początkowo kochanek baronowej, później stał się **powolnem narzędziem w jej ręku i służył tej kobiecie w jej niecnych działaniach.** Krajewski używał do pomocy dwu kobiet. Aresztowane są również **córkami zamożnych rodziców.**

—o—

Sprawa majora Urbanowicza

przed sądem wojskowym lwowskim.

Lwów, 6 grudnia.

(—) W trzecim dniu procesu **mjra dra Urbanowicza** przystąpiono do badania poborowych, zawnioskowanych przez znawców lekarzy, uznanych przez nich za zdrowych a zwolnionych z wojska przez oskarżonego. Przedtem jeszcze oskarżony mjr. dr Urbanowicz zwrócił się z prośbą do sądu o **polecenie zbadania jego stanu zdrowia, albowiem, jak oświadczył, od szeregu dni cierpi na bezsenność, jest wyczerpany kompletnie fizycznie i psychicznie i nie czuje się na siłach przebywania na sali sądowej.** Na polecenie przewodniczącego lekarze znawcy **natychmiast poddali oskarżonego badaniu i orzekli, że na razie stan zdrowia jego pozwala mu siedzieć na sali sądowej,** a na cierpienie bezsenności zapiszą mu pewne środki.

Po tym incydencie wszedł na salę świadek **Majlech Majblum,** poborowy zwolniony przez mjra dra Urbanowicza. Pierwszy wypowiedział się w sprawie tego świadka lekarz **dr. Henryk Begleiter,** psychjatra, u którego świadek Majblum pozostawał kilka lat w leczeniu. Przed poborem wojskowym dr. Begleiter wystawił swemu **pacjentowi świadectwo lekarskie, w którem stwierdził, że pacjent jego cierpi na „tumor mózgu".** Drowi Begleiterowi wiadomo, że mjr. Urbanowicz po zbadaniu Majbluma przychylił się do tej djagnozy.

Drugi znawca **dr. Domaszewicz,** którego oskarżony Urbanowicz po wpłynięciu anonimów przeciwko niemu zaprosił w charakterze znawcy do badań, badał również i Majbluma i orzekł wprawdzie **schorzenie ośrodkowego systemu nerwowego,** jednakże stwierdził, że Majblum cierpi nie na tumor mózgu, lecz na **meningitis.** Wreszcie Majbluma poddano ponownemu badaniu na sali i obaj lekarze znawcy **pułk. dr. Dzierżyński i pułk. dr. Zienkiewicz orzekli, że nadaje się on do służby wojskowej, a kwestja płaskich stóp należy do oceny chirurga.** Rozwinęła się jeszcze dyskusja między oskarżonym mjrem drem Urbanowiczem a drem Domaszewiczem, mająca charakter czysto naukowy.

Z kolei poddano wczoraj badaniu **jeszcze trzech poborowych,** a to: Nuchima **Fleischera,** Arnolda **Bergera** i Abrahama **Kohna.** Znawcy orzekli, że u tych trzech poborowych nie znajdują **żadnych śladów schorzeń.** Charakterystyczną enuncjację wczorajszą znawców było wypowiedzenie się, że jako lekarze wykluczają pomyłki, przy stawianiu djagnozy. Dziś odbędą się badania dalszych poborowych.

—o—

Zamach morderczy na gajowych.

Lwów, 6 grudnia.

(—) Urzędowi śledczemu doniesiono wczoraj w południe, że nieznani sprawcy **usiłowali zamordować gajowych hr. Tarnowskiego** w lesie w Mszanie w chwili, gdy byli zajęci cechowaniem drzewa. Sprawcy oddali z ukrycia do gajowych **Franciszka i Piotra Baranowskich, oraz Jana Seńka dwa strzały karabinowe, z których jeden zranił Franciszka Baranowskiego w łokieć lewej ręki.** Do uciekających gajowych ci sami sprawcy oddali jeszcze kilka strzałów, które chybiły. Dochodzenia policyjne w toku.

Zasądzenie rabusiów ze Skniłówka.

Lwów, 6. grudnia.

(—) Proces przeciwko dwom młodocianym rabusiom ze Skniłówka małego, toczący się od trzech dni przed ławą przysięgłych, **znalazł wczoraj swój epilog.** Przysięgli odnośnie do czterech wypadków **potwierdzili pytanie w kierunku zbrodni rabunku,** a Trybunał na tej podstawie **zasądził Klemensa Rokietę na 4 lata ciężkiego więzienia i Jana Rokietę na 3 lata.** Obrona zastrzegła sobie **trzy dni do namysłu.**

Rozbudowa lotnisk w Małopolsce Wsch.

OGÓLNE ZEBRANIE WOJEWÓDZKIEJ LIGI OBRONY POWIETRZNEJ PAŃSTWA.

Lwów, 6. grudnia.

Onegdaj odbyło się w sali sesyjnej Województwa Ogólne Zgromadzenie programowo-budżetowe Komitetu Woj. LOPP. we Lwowie. Na Zgromadzenie przybyło kilkunastu delegatów z Komitetów powiat. LOPP., oraz reprezentanci władz, wojskowości i miasta.

Zebranie zagaił prezes **inż. Stanisław Rybicki,** proponując na przewodniczącego Zgromadzenia p. prezydenta **Adolfa Czerwińskiego,** członka Komitetu honorowego Komitetu Woj. LOPP. we Lwowie, na zastępcę p. pułk. **Wesołowskiego,** reprezentanta DOK., na sekretarza p. Mieczysława **Zrogowskiego,** delegata Komitetu pow. LOPP. w Drohobyczu.

Program prac LOPP. przedstawił p. **prezes Rybicki,** budżet zaś na 1930 r. p. **dyr. Tiger.** Główne punkta programu obejmują prowadzenie i utrzymanie szkoły mechaników lotniczych LOPP. w Sygniówce, budowa warsztatów dla tejże szkoły, aktywowanie i **rozbudowa** w pierwszym rzędzie **lotnisk,** mających znaczenie państwowe w powiecie **Rawy, Sokala, Gródka Jagiellońskiego, dalej lotnisk w Borysławiu i Krośnie,** zorganizowanie obrony gazowej na zasadach ustalonych dla całej Rzeczypospolitej, praca wśród młodzieży i propaganda wśród starszego społeczeństwa.

Preliminarz budżetu zamyka się tak w dochodach, jak i rozchodach **kwotą 372.972 zł.** — Po dyskusji, w której wzięli udział delegaci i członkowie Zarządu, program i preliminarz budżetu został jednomyślnie zatwierdzony.

Na wniosek delegata Komitetu pow. LOPP. w Drohobyczu Zgromadzenie wyraziło opinję, że **organizowanie społeczeństwa dla celów LOPP. w kołach t. zw. familinych,** któreby nosiły nazwę założyciela, może przyczynić się do rozszerzenia wpływów LOPP., oraz do ujęcia tych sfer, które dotychczas nie są organizacją LOPP. objęte.

Z sali koncertowej.

Koncert kompozytorski Bolesława Wallek-Walewskiego.

Lwów, 6. grudnia.

Inicjatywie Polsk. Tow. śpiewackiego „Echa-Macierzy“ zawdzięczają muzykalne sfery naszego miasta uroczysty, a pod względem bogatego programu i artystycznego wykonania nadzwyczaj interesujący wieczór ku uczczeniu 25-letniej pracy kompozytorskiej wybitnego twórcy pieśni polskich Bolesława Wallek-Walewskiego. Zasłużony na tem polu artystycznej działalności muzyk urodził się w r. 1885 we Lwowie, a reprezentowane przez Związek Małopolskich Towarzystw Śpiewaczych drużyny rościły sobie słusznie pierwsze prawo do uczczenia Jego jubileuszu produkcją wokalną, urządzoną na lwowskiej estradzie. Myśl tak piękną zrealizowało „Echo“ dzięki gorliwej a wydatnej pracy swego dyrygenta Jana Ramgla, któremu udało się ułożyć z dzieł Wallek-Walewskiego (przeważnie dotąd nieznanych) program pierwszorzędnie zajmujący, a wykonany z precyzją, cechującą zazwyczaj wszelkie uznane przez prasę i publiczność produkcje sympatycznego Tow. śpiewackiego. Podniesienie licznych onegdaj interpretacyj do tak wysokiego poziomu nastręczało — jak przypuszczam — nawet dobrze wyszkolonemu zespołowi chóralnemu i rutynowanemu kierownikowi niemałe trudności, zważywszy, że śmiały rozmach kompozytorski twórcy „Pomsty Jontkowej“ nie uznaje — w swym locie do nowych i oryginalnych efektów na punkcie harmonizacji, rytmiki i zbiorowego brzmienia — żadnych niemożliwości. „Każdy pomysł musi być urzeczywistniony“ — tak opiewa prawdopodobnie dewiza kompozytora i temu imperatywowi muszą się poddać pokornie wykonawcy, czyli głosy męskie poruszające się nieraz w pozycjach maksymalnie trudnych, w zwrotach o rytmice skomplikowanej, we frazach wymagających wytrzymałości oddechu i też tenory śpiewające owym przez Walewskiego często protegowanym „sopranem“...

Zbyt wiele pięknych, pełnych polotu i poetycznego nastroju nowości obejmował zaiste program wtorkowego wieczoru, by sprawozdawca mógł marzyć o skreśleniu szczegółowej oceny dzieł Walewskiego. Przewija się przez nie cała skala nastrojów i kolorytów tonalnych, których następstwem być musi szeregowanie najrozmaitszych w percepcji słuchaczów wrażeń, od przeciętnego koncertowego efektu począwszy, aż do silniejszych uniesień i do momentów potężnie działających. Nie brakło ich, zwłaszcza w I. i III. części programu przed pauzą, w poważnych kompozycjach chóralnych, wykonanych z udatnym współudziałem tenora p. dra Waligórskiego. Wielkiem również powodzeniem cieszyły się i tym razem wznowione dzieła już dawniej oklaskiwane serdecznie we Lwowie, jak np. czarująca „Simphonietta“ (bez słów) i zawarte w numerze VI. „Piosnki żołnierskie“, porywające żwawą rytmiką, temperamentem i też — humorem.

B. artystka opery katowickiej, p. L. Jaworzyńska — śpiewaczka odznaczająca się bardzo inteligentnie frazującym, o dużym voluminie mezzosopranem — zapoznała audytorjum z ośmioma pieśniami Jubilata, kompozycjami wykwintnie ułożonemi, w których — mimo przynależności do nowoczesnego w twórczości kierunku i bardzo liczącej się z postępem formy — porywa publiczność nie odrzucona widocznie przez Walewskiego melodyjność. Są to pieśni wyłaniające się z pomysłowości i z niekłamanego natchnienia, dzieła i dziełka o głębszym nieraz podkładzie uczucia, przemawiające szczerze do serca słuchacza. Niemniej poważne sukcesy kompozytorskie towarzyszyły więc częściom solowym onegdajszego programu. Interpretację ostatnią pod batutą Walewskiego poprzedziła okazała owacja ku uczczeniu Jubilata. Przemawiali prezes „Echa-Macierzy“ p. Usarz (który wręczył Walewskiemu dyplom, mianujący go członkiem honorowym „Echa-Macierzy“ i sygnet, jako dar pamiątkowy) i p. T. Höflinger jako przewodniczący Małopolskiego Związku Towarzystw śpiewackich. — Zapełniająca szczelnie salę Polsk. Tow. muzycznego publiczność solidaryzowała się z tą owacją, obdarzając Jubilata mnóstwem niemilknących i entuzjastycznych oklasków. Poświęciwszy pieśni polskiej ćwierćwiekowy okres tak wydajnej pracy twórczej, zasłużył Bolesław Wallek-Walewski rzetelnie na tak ognisty wyraz ogólnego uznania i na wdzięczność naszego grodu.

Fr. Neuhauser.

Z dnia.

Św. Mikołaj.

Lwów, 6 grudnia.

Św. Mikołaj ze siwą brodą, aniołki, djabełki, czerwone worki z przeświecającemi przez przeźroczystą, lśniącą powłokę smakołykami, pierniczkami i cukierkami, wystawy wszelkich artykułów, przybrane złoconemi i srebrzonemi rózeczkami... Dość przejść ulicą, aby się przekonać, że tradycja św. Mikołaja żyje nadal jak w czasach naszego dzieciństwa, tylko wyelegantowana bardziej nowocześnie.

Te dawne, prymitywne św. Mikołaje, przypominają już tylko budy sprzedażne na Rynku i placach publicznych, odwiedzane przez mniej wybredną klijentelę.

I jedno jeszcze pozostało niezmienione — oto te rozelśnione, zachwycone spojrzenia ocząt dziecięcych, które nie mogą oderwać wzroku od tych wszystkich śliczności, jakie przyniósł z nieba na ziemię św. Mikołaj, które całą żarliwością swych gorących duszyczek i z całą dobrą wiarą modlą się do świętego, aby w swoim pochodzie ziemskim i o nich nie zapomniał. i te mocne postanowienia, że już będą teraz takie bardzo, bardzo grzeczne, by zasłużyć na jego łaskę.

I chciejmy wierzyć, że choć w Polsce teraz nie przelewa się, to nie będzie u nas w dniu dzisiejszym ani jednego dziecka, o którem by św. Mikołaj nie pamiętał, któregoby nie obdarzył, choćby najdrobniejszym, najtańszym podarkiem!... Bo radość dziecięca, to najpiękniejszy kwiat ziemi.

J. P.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 7. XII. 1929.

ALBERT RENE.

NIEWIDZIALNY DUCH.

— Kąpiesz się?

— Co ty sobie myślisz? Woda zbyt zimna jeszcze. Wszak mamy marzec dopiero. Ja boję się zimnej wody. Mama mówi, że mój organizm nie reaguje. Jak się zrobi ciepło zresztą, dawno już będziemy w Moskwie...

Tak mówiła dziesięcioletnia może dziewczynka o rozwichrzonych kasztanowatych włosach, nieregularnych rysach twarzy, w której uderzały oczy, duże, siwe, zmienne to zgaszone i smutne, to znów życia pełne i tak błyszczące, że zapomniało się dla nich o braku harmonji w tym dziecinnym buziaku.

Siedziała na piasku, patrząc w dal z pod wpół przymkniętych powiek. Słońce drgało tysiącem złotych iskierek w drobnych falach.

— Wiesz — odezwała się do swej rówieśniczki o złocistych włosach, leżącej obok niej na plaży — nie tak dawno temu piraci grasowali na tem morzu.

Przyjaciółka rzuciła na nią niedowierzające spojrzenie.

— Byli to Arabowie — tłumaczyła Masza — zjawiali się znienacka na plaży, uprowadzając z sobą takie jak my dziewczynki, nim obecni zdążyli wszcząć alarm.

— Po co?

— Żeby sprzedać je Paszy Algieru — odparła Masza, mierząc towarzyszkę pogardliwym wzrokiem — dla jego haremu. Arabowie przepadają za białemi kobietami, nie wiesz o tem?

— Takie dziewczynki jak my, za małe są do haremu — próbowała protestować złotowłosa.

— Naturalnie. Trzymają je tymczasem rok lub dwa zdala, kąpiąc w aromatach.

Złotowłosa dziewczynka zrobiła wielkie oczy.

— W aromatach. Co to znaczy?

Nie chcąc jednak zdradzić się ze swą nieuczonością nie wystąpiła z pytaniem na szczęście dla Maszy, która była w kłopocie. Sama bowiem nie rozumiała znaczenia tego słowa, zasłyszawszy je od matki, kiedy jednemu ze swych znajomych opowiadała, śmiejąc się, jak pomysłowy Mardoche przygotowywał siostrzenicę swoją Esterę do łoża Króla Królów.

✱

W tej chwili szczytowy maszt żaglowca ukazał się z za skały, zamykającej od zachodu plażę, gdzie obie dziewczynki gawędziły.

— To jest Thisbe — odezwała się Masza z odrazą — statek oficera, przyjeżdżającego tu często.

Mała łódka odpłynęła od żaglowca. — Majtek wiosłował. Młody człowiek w mundurze porucznika marynarki wyskoczył z barki na ponton i poszedł do dziewczynek.

— Matka w domu? — spytał Maszę, [illegible]

— Nie wiem. Może pojechała do Tulonu.

— Któż to jest ta śliczna dziewczynka? — dopytywał się dalej, gładząc złociste włosy towarzyszki Maszy.

— Acajou, moja przyjaciółka. Byłyśmy razem w Victor-Duruy. Przyjechała do nas na dwa tygodnie.

— Dlaczego Acajou? Ma przecież jasne włosy! — zdziwił się oficer, śpiesząc do willi, widocznej wśród zieleni, o jakie sto kroków wyżej od plaży...

— Podoba mi się — zauważyła Acajou, odprowadzając młodego człowieka wzrokiem.

— Dla mnie jest ohydny — odparła Masza stanowczo — wiecznie plącze się tutaj. Sprzykrzył mi się już! Powiem mu to kiedykolwiek!... Wiem dobrze, dlaczego przychodzi do nas!... Kocha się do szaleństwa w mamie... Nic dziwnego zresztą!.. Co?.. Mama jest prześliczna! Sama tu ze mną!.. Więc głupiec ten wyobraża sobie, że... Ale nie zna mojej mamy!.. To anioł. Dziecko!.. Tak, dziecko większe odemnie! Ilekroć wyjeżdżamy z Rosji, tatuś mówi do mnie: „Powierzam ci matkę, Masza! Czuwaj pilnie na nią!“ Mama nie domyśla się nawet zamiarów tego oficera. Onegdaj wyprowadzona z cierpliwości jej ślepotą, powiedziałam, co myślę o nim.

„Ależ jesteś romantyczna, Masza! — odparła mi ze śmiechem — pan Tavernier to przyjaciel mój, nic ponadto, przychodzi, bo lubi muzykę rosyjską i śpiewy cygańskie“.

— No, powiedz tylko? Co za niewinność! Kryształ! Prawda patrzy jej z oczu! Ach! moja mama niezdolna jest do fałszu... Ale ty nie znasz kobiet rosyjskich, więc nie możesz zrozumieć ich.

✱

W dni dżdżyste dziewczynki bawiły się w mieszkaniu. Masza wymyśliła grę, do której niebawem zapaliła się niezwykle. — Była to zabawa w ducha niewidzialnego. Skradając się na palcach, pełzając na brzuchu, obie dziewczynki ukrywały się w bliskości któregokolwiek z domowników, kontrolując niedostrzeżone jego czynności. — Bujna, ognista wyobraźnia poniosła Maszę. Widziała już siebie, czuwającą, jak prawdziwy duch niewidzialny przy ukochanej matce. Po wielu udatnych próbach z innymi, czując się pewną siebie i swej przyjaciółki, zdecydowała się pewnego wieczoru wtargnąć cichaczem do salonu, gdzie matka jej piła herbatę w towarzystwie porucznika marynarki.

— Twoja matka rozgniewa się — ostrzegła ją zaniepokojona Acajou.

— Nie znasz jej. Uśmieje się razem z nami. Jeśli boisz się zresztą...

Argument był przekonywujący. Stanęły w korytarzu przy drzwiach, prowadzących do jadalnego pokoju. Masza wiedziała, że skrzypiały. Poczekawszy więc na wybuch srebrnego śmiechu matki, otworzyła drzwi z rozmachem. Pisnęły jak kot, ale nikt nie odezwał się z salonu. Dziewczynki, leżąc na brzuchach, zaczęły pełzać przez jadalny pokój ku nawpół otwartym drzwiom sali. Masza była na przodzie. — Acajou w pewnej odległości za nią. Dotarłszy do drzwi, Masza chcąc, nim zaryzykuje wkroczenie, zbadać te-

DARY ŚW. MIKOŁAJA.



Gdy będziesz chodził dziś
po polskim kraju
Przesłodkich darów rozdzielając
krocie,
Daj małym dzieciom święty Mikołaju
Cukry, pierniki i słodkie łakocie.

Lecz starych dzieci, miljonom
trzydziestu,
Którzy się kłócą i mącą wciąż wodę,
Nie żałuj także niebiańskiego gestu
I daj im wreszcie upragnioną
zgodę.

NEMO

Poważna sztuka wesołego autora

Bohaterem jej człowiek, który uważał się za bóstwo...

Lwów, 6. grudnia.

(=) Znany autor paryski (pochodzący zresztą z Polski), **Alfred Savoir**, pisał dotychczas tylko **niefrasobliwe komedje**. Czego oczekiwano dotąd od sztuki Savoira? Doskonałego i lekkiego djalogu, dowcipu, trochę bulwaru, trochę — albo dużo — buduaru, — razem: **dobrze zrobionej, lekkiej komedji...**

Okazuje się jednak, że nawet dobrze znany autor może sprawić niespodziankę. Ostatni utwór dramatyczny Savoira, wystawiony w teatrze „A la Potinière" p. t. „Lui" („On") jest właśnie taką **niespodzianką**. Treść „Lui" jest w przybliżeniu następująca:

Hans Elhime, cudowne dziecko, mały mędrzec, robi nadzwyczajnie szybko karjerę naukową, W 20-ym roku życia młodociany filozof ma już skończony uniwersytet i jest

profesorem teologji.

W parę miesięcy później... **dostaje pomieszania zmysłów.** Tło obłędu: **wydaje mu się, że jest — Bogiem...** Pozatem — jest **najzupełniej normalny**, górując wykształceniem i inteligencją nad przeciętnem otoczeniem.

W pierwszym akcie widzimy go

w szpitalu warjatów,

z którego wydostaje się, wypuszczony przez dozorcę. Dalej widzimy warjata w jednym z eleganckich hoteli u **podnóża Jungfrau.** Odbywa się tam właśnie **zjazd wolnomyślicieli.** Lui, który uważa się za Boga i stara się działać jako Syn Boży, wprowadza zamieszanie. Kto wie? Może to jakiś **nowy Krishnamutri? Żyjący Buddha?**

I Lui zyskuje tłumy zwolenników. Zaniepokojony prezes zjazdu nie może dopuścić jednak do tego, by berło wypadło z jego dłoni na korzyść innego. Zauważył, że Lui zainteresował się

młodą osobą,

która porzuciła ognisko domowe dla championa boksu. Postanawia to wyzyskać i urządza scenę **upadku biednego bóstwa.** Lui tedy decyduje się przyjść na umówione spotkanie tylko po to, by nawrócić **zbłąkaną owieczkę.**

Dzieje się trochę inaczej. Lui daje się porwać miłości ziemskiej, lecz „owieczka" jest zbawiona i nie chce o niej słyszeć. Wpada naczelny lekarz szpitala warjatów w poszukiwaniu zbiegłego pupila — i **kurtyna zapada**, pozostawiając widzów w pewnem oszołomieniu.

Jak na komedję — bo utwór ten mimo wszystko zachował zacięcie komedjowe — **temat trochę ryzykowny.** Technika jednak Alfreda Savoira pokonywa zwycięsko wszelkie trudności.

Sztuka cieszy się w Paryżu wielkiem powodzeniem.

---

ren, wsparła się na łokciach i wsunęła głowę między drzwi.

Nagle cofnęła się, popychając Acajou, która trąciła nogą stojące przy ścianie krzesło tak mocno, że przewróciło się z hałasem. Obie dziewczynki zerwały się z podłogi i pobiegły w stronę korytarza.

— Co się stało? Czy to ty, Masza? — rozległ się śpiewny głos z salonu.

Masza zatrzymała się. Miała twardy wyraz twarzy i nerwowy dreszcz wstrząsał jej wątłą postacią.

— Przyszłam po szklankę do jadalnego pokoju — odparła wyzywającym tonem.

— Ależ jesteś niezgrabną, moja córko! Zamknij drzwi.

Masza pchnęła drzwi gwałtownie. Przez cały wieczór, milcząc uporczywie, trzymała się na uboczu, jak zranione zwierzę. — Acajou, czując instynktownie tajemniczy dramat rodzinny, nie śmiała się do niej odezwać.

*

W kilka dni potem Masza — Duch Niewidzialny — stała o wpół do dwunastej w nocy na dole w sieniach, ukryta za portjerą loży odźwiernej. Martwa cisza panowała w całej willi. Niebawem rozległ się głuchy odgłos motoru i ucichł. Serce Maszy biło jak młotem. Klucz zaskrzypiał w zamku. Weszła jej matka: za nią oficer marynarki. Minęli sień na palcach, weszli na schody i znikli.

„Duch Niewidzialny" za portjerą stał i patrzał. Po pewnym czasie Masza chwiejąc się na nóżkach, powlokła się przez schody i korytarz. Przechodząc koło drzwi pokoju matki, z pod których sączyło się skąpe światło, odwróciła głowę.

Nazajutrz o brzasku stary rybak, mieszkający w sąsiedztwie, siedział nad brzegiem morza na skale, rad, że o tej rannej porze nikt z kuracjuszów nie stanie mu na przeszkodzie. Zaledwie jednak zapuścił wędkę w wodę, drobna postać dziewczęcia w szlafroczku zjawiła się na ścieżce, idącej od willi Rosjan.

— Także wybrała godzinę dla kąpieli! — pomyślał z niechęcią.

Dziewczynka weszła ubrana do morza.

— Te, nie wiedzą już, co wymyślić! — mruknął, wodząc jednak uważnie za nią, oczyma, gdyż — jak opowiadał później — czuł w tem wszystkiem coś „niekatolickiego". Nagle zeskoczył ze skały na piasek i począł biec ku miejscu w morzu, gdzie Masza „Duch Niewidzialny" znikła pod wodą.

W chwilę potem wracał z nieprzytomną dziewczynką w ramionach i zaniósł ją coprędzej do willi.

*

Rosjanie dawno już odjechali do swojego kraju a rybak wciąż jeszcze był pod wrażeniem wypadku:

— Mała wchodziła do wody śmiało, swobodnie jak dla igraszki!.. To ci odwaga!.. Do zimnej jak lód wody.. Powiedzcie ino! Dyć w marcu to było!.. O świcie!.. Matka jej powiedziała mi, że w ich kraju, dziesięć lat, to wiek niebezpieczny!.. Nerwy słabe!.. chore!. To prawda, że lekki był jak piórko, ten dzieciuszek!.. Same kości.. i newy.. Rany Chrystusa! Słyszane to rzeczy u nas? Ech, Rosjanie!.. To ci ludzie!. Niech ich siarczyste!..

Tłum. C. S.

---

65 cennych skrzypiec.

„ŁABĘDŹ" I INNE ARCYDZIEŁA STRADIVARIUSA.

Lwów, 6. grudnia.

(=) **„Wurlitzer-Company"** w Nowym Jorku zakupiła w tych dniach zbiór 65 starych i nader kosztownych skrzypiec. Wartość tych instrumentów, pochodzących z kolekcji **Rodmana Wanamakera**, wynosi

650 tysięcy dolarów

Zbiór na razie nie zostanie rozproszony.

Trzecia część instrumentów jest dziełem **sławnego Stradivariusa.** — Zbiór ten zawiera sławne skrzypce, tzw. **„Łabędzia"**, które Stradivarius sporządził w wieku **93 lat**; przedstawiają one wartość **75 tysięcy dolarów.** Pozatem w kolekcji mieszczą się skrzypce, sporządzone **w r. 1773** dla dworu hiszpańskiego, ocenione **na 60 tysiące dolarów.** Innemi dziełami tego mistrza są np. **„Ex-Joachim" z roku 1714 (50 tysięcy dolarów), „Ex-Danda" z r. 1710 (40 tysięcy dolarów), „Raynier" z r. 1687 (25 tysięcy dolarów).** Szczególnie piękną ozdobą tej kolekcji jest **altówka Gaspara di Salo (1550—1600)**, mająca 44 centymetrów długości. A dalej należy wymienić jeszcze **kilka pięknych wiolonczel** z 17-ego wieku.

Popierajcie Ligę morską i rzeczną!

KRONIKA

6 GRUDNIA Piątek Mikołaja

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

—o—

TEATR WIELKI:

Piątek, 6. grudnia o godz. 7.30 „Trio" pożegnalny występ pp. Malickiej, Węgierko i Sawana.

Sobota, 7. grudnia o godzinie 3.30 „Cudowny pierścień" przedstawienie dla dzieci i młodzieży szkolnej (ceny najniższe).

Sobota 7. grudnia o godz. 7.30 wiecz. „Trio", gość. wyst. pp. Malickiej, Węgierko i Sawana.

Niedziela, 8. grudnia o g. 3.30 popoł. „To możesz opowiadać swojej babci", wielka rewja Zbierzchowskiego w 22 obrazach.

Niedziela, 8. grudnia o g. 7.30 wiecz. „Trio", pożegnalny występ pp. Malickiej, Węgierko i Sawana.

Poniedziałek, 9. grudnia o godz. 7.30 „Artyści", po raz ostatni (tani dzień — ceny zniżone).

*

TEATR MAŁY:

Piątek, 6. grudnia o godz. 7.30 wiecz. „Adwokat i róże", gościnny występ W. Brydzińskiego.

Sobota, 7. grudnia o godz. 3.30 popoł. „Świt, dzień i noc", gośc. wyst. pp. Malickiej i Węgierko.

Sobota, 7. grudnia o godzinie 7.30 „Adwokat i róże" gośc. wyst. W. Brydzińskiego.

Niedziela, 8. grudnia o g. 3.30 popoł. „Świt, dzień i noc", ostatni wyst. pp. Malickiej i Węgierko.

Niedziela, 8. grudnia o g. 7.30 wiecz. „Adwokat i róże", gośc. wyst. W. Brydzińskiego.

Poniedziałek, 9. grudnia o godz. 7.30 „Adwokat i róże", gośc. wyst. W. Brydzińskiego.

*

TEATR REWJI „GONG"

W piątek 6. grudnia „Gong Jazz". Dwa przedstawienia o 7.30 i 9.30 wiecz.

W sobotę 7. grudnia „Gong Jazz". Dwa przedstawienia o 7.30 i 9.30 wiecz.

Niedziela, 8. bm. godz. 12 w poł. poranek po cenach całkiem zniżonych od groszy 80—290. przedstawienia o 7.30 i 9.30 „Gong Jazz".

Poniedziałek, 9. bm. godz. 7.30 wiecz. rewja „Gong Jazz". Zniżki ważne. Godz. 9.15 fenomenalny koncert tria prof. Theremina.

Wtorek, 10. bm. godz. 7.30 i 9.30 „Gong Jazz" Zniżki ważne.

Środa, 11. bm godz. 7.30 i 9.30 „Gong Jazz". Zniżki ważne.

Czwartek, 12. bm. godz. 7.30 i 9.30 „Gong Jazz" Zniżki ważne.

Piątek, 13. bm. godz. 7.30 i 9.30 „Gong Jazz". Zniżki ważne.

Sobota, 14. bm. godz. 7.30 i 9.30 „Gong Jazz" Zniżki ważne.

Zniżki nabywać można codziennie w dyrekcji teatru „Gong" (gmach Colloseum) od godz. 7.30 do 11 wieczór.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Kobieta i Pajac" w gł. roli Conchita Montenegro.

CASINO: „Tragedja dziedzicznie obciążonego".

CHIMERA: „Błękitny Walc".

COLOSSEUM: „Zielona brygada".

GRAŻYNA: „Niepotrzebny człowiek".

FATAMORGANA: „Miłość kozaka".

KOPERNIK: „Miłość w pustyni".

LEW: „Grzeszna miłość".

LUNA: „Wrogowie ognia".

MARYSIEŃKA: „Miłość w pustyni".

OAZA: „Trzykrotne wesele".

PALACE: „New York w nocy" 2-gi film dźwiękowy.

PASAŻ: „Student z Montanny".

PAN: „Więzień wyspy Św. Heleny".

POLONJA: „Święto kłamstwo".

PROMIEŃ: „Powrót z niewoli".

STYLOWY: „Jej pierwszy całus".

UCIECHA: „Miasto Cudów" Douglas Fairbanks.

—□—

Wiadomości teatralne.

Występy Malickiej, Węgierko i Sawana zostały przedłużone do niedzieli 8. bm. włącznie. Ze względu na niezwykłe powodzenie, jakiem cieszą się występy słynnej trójki artystów w dowcipnej błyskotliwej komedji Lenza „Trio", zlokalizowanej przez Z. Kleszczyńskiego, dyrekcja teatrów miejskich przedłużyła z nimi umowę. Znakomici goście grać będą w Teatrze Wielkim dziś w piątek d. 6. bm., w sobotę d. 7. i w niedzielę d. 8 bm. w „Trio". Prócz tego Malicka i Węgierko wystąpią w Teatrze Małym dnia 7. i 8 bm. o godz. 3.30 popoł. w niezrównanych swych kreacjach w „Świcie, dniu i nocy" Nicodemiego.

Dziś, jako w dniu Św. Mikołaja w Teatrze Wielkim „Cudowny pierścień", czarodziejska bajka dla dzieci J. Warneckiego, wspaniale wystawiona, w pięknej oprawie dekoracyjnej i kostjumowej, doskonale grana, z popisem dziecięcego baletu i pomysłowemi efektami scenicznemi. — Jutro, w sobotę d. 7 bm. powtórzenie tego pierwszorzędnego widowiska dla dzieci. Początek przedstawienia o g. 3.30 popoł.

W Teatrze Małym co wieczór „Adwokat i róże", piękna komedja J. Szaniawskiego, która zyskała jednogłośny zachwyt prasy polskiej z współudziałem wielkiego artysty teatru Narodowego W. Brydzińskiego, dającego w roli Adwokata przemyślaną, pełną głębi kreację. „Adwokat i róże" to święto teatru i poezji. Zniżki ważne.

„Świt, dzień i noc" w Teatrze Małym w wykonaniu świetnych artystów Malickiej i Węgierko ukaże się tylko dwa razy po południu o godz. 3.30 w sobotę d. 7. bm. i w niedzielę d. 8 bm. Jest to jedyna okazja zobaczenia znakomitych kreacji, jakie tworzą nieporównani goście warszawscy, kreacje, które zyskały im rozgłos i sławę w Polsce i zagranicą.

Dyrekcja teatrów miejskich poszukuje do chóru osoby obdarzone pięknemi głosami i umiejące czytać nuty. Próbna audycja odbędzie się w sobotę d. 7. bm. o godz. 11-tej w Teatrze Wielkim.

*

Rewja pt. „Gong Jazz" zdobyła sobie wstępnym bojem wielkie powodzenie. Zwłaszcza podobały się pełne werwy i humoru piosenki Hanki Runowieckiej i Janiny Leonowicz, znakomity tercet braci Calabraci w wyk. Cybulskiego, Rewskiego i Stefana Laskowskiego, obrazek footbalowy „Pod bramką". Znakomite tańce w wykonaniu baletu Eug. Koszutskiego na czele z Marlińską i Heinrichem oraz barwna oprawa sceniczna składają się na fascynującą całość.

Napad rabunkowy pod Przemyślanami

Lwów, 6. grudnia.

(—) Przedwczoraj wieczorem czterech nieznanych osobników, **uzbrojonych w broń palną i kija napadło na drodze między Narajowem a Dunajowem obok Przemyślan na przejeżdżającego furą Ołeksa Taraszczuka, Wasyla Dulskiego, Annę Dulską, Marję Dulską i Naścię Pryma z Baczowa** (pow. Przemyślany). Sterroryzowawszy jadących strzałem rewolwerowym, bandyci wywrócili wóz do rowu i pobiwszy ich kijami, **zrabowali pierzynę wartości 100 zł. i dużą chustkę.** Po dokonaniu rabunku sprawcy zbiegli do pobliskiego lasu. Jak się następnie okazało, **Anna Dulska wskutek pobicia doznała złamania czaszki w trzech miejscach.**

Brat strzelił do brata

PODEJRZYWAJĄC GO, IŻ BAŁAMUCI MU ŻONĘ.

Lwów, 6. grudnia.

(—) Wczoraj rano na parcelacji, obok gminy Glinna (pow. Lwów), **rozegrała się scena na tle zazdrości i tylko cudem nie przybrała scena ta tragicznych rozmiarów.** Oto przebywający na parcelacji **Jan Dudek strzelił trzykrotnie z rewolweru do swego starszego brata, Jakóba.** Na szczęście strzały chybiły. Powodem usiłowanego morderstwa było podejrzenie ze strony Jana, iż **brat jego Jakób utrzymuje stosunki miłosne z jego żoną.** Sprawca po czynie **uciekł z żoną do Lwowa.**

Zachciało im się imitacji wojny.

WYSADZENIE W POWIETRZE OKOPU BETONOWEGO.

Lwów, 6. grudnia.

(—) W gminie Koniuchy (powiat Brzeżany) niejaki **Andruch Kolešnik,** liczący lat 50, **Michał Makowiński,** lat 20 i **Wasyl Maciszyn,** lat 19, znaleźli **dwie miny, pochodzące z wojny światowej. Miny te podłożyli pod okop betonowy, będący własnością wojskową, następnie podpalili ogień, wskutek czego miny eksplodowały i wysadziły okop w powietrze.** Następnie wymienieni mieszkańcy Koniuch **zabrali 17 szyn żelaznych.** Szyny te policja odebrała, a **Kolešnika, Makowińskiego i Maciszyna aresztowała.**

Sobowtór Chlestabowa...

WYSTĘPOWAŁ W SZUMLANACH JAKO URZĘDNIK KONTROLI SKARB.

Lwów, 6. grudnia.

(—) Onegdaj przybył do Szumlan (pow. Podhajce) niejaki **Józef Biernacki** i gospodarzom tamtejszym przedstawił się jako **urzędnik kontroli skarbowej z Tarnopola.** W Szumlanach prawie wszyscy gospodarze produkują **tytoń dla monopolu tytoniowego** i Biernacki postanowił z tego skorzystać, **polecając sobie tytoń wyprodukowany pokazać.** Niemal na wszystkich gospodarzy **nałożył dotkliwe kary za rzekome złe sortowanie liści.** Jednakowoż sprawa wydała się i Biernackiego aresztowano. W śledztwie zeznał, że nie mając pieniędzy na podróż podawał się za kontrolora, aby w ten sposób zdobyć niezbędną gotówkę na wyjazd celem poszukiwania pracy.

Nasz dodatek nadzwyczajny.

Lwów, 6. grudnia.

Otwarcie sesji sejmowej było wczoraj przedmiotem najwyższego zainteresowania. Od wczesnego południa pracował ciężko telefon redakcyjny, zaspakajając ciekawość Lwowa i prowincji. Nadzwyczajny dodatek „Gazety Porannej", wydany w kilku tysiącach egzemplarzy, rozszedł się natychmiast. Pod wpływem zawartych w nim informacji nastąpiło uspokojenie opinji publicznej, która dziś bez zastrzeżeń pragnie ładu i niezamąconej możności pracy.

—□—

Komunikaty.

Koncert Tria prof. Theremina w „Gongu". Po Londynie, Berlinie, Paryżu, Monachjum, Wiedniu, Belgradzie i wielu innych stolicach europejskich trio prof. Theremina zagości na jeden jedyny koncert dnia 9. bm. i do Lwowa. Znawcom i miłośnikom muzyki będzie dana możność podziwiania tego oryginalnego wynalazku prof. Theremina, o którym pisze prasa zagraniczna jako o cudzie i fenomenie. Sui generis instrumenta są tak skonstruowane, że nie potrzeba dotknięcia rąk, by wyczarować najcudniejsze tony i dźwięki, ale same fale powietrzne wywoływane odpowiedniemi ruchami rąk w pewnej odległości od nadzwyczaj czułych instrumentów powodują grę. Zespół składa się z dwóch artystów grających na oryginalnych instrumentach thereminowskich przy akompanjamencie fortepianu. Koncert, który się odbędzie w sali teatru „Gong" (gmach Colloseum) poprzedzony będzie wykładem inżyniera znawcy o istocie i znaczeniu tego epokowego wynalazku.

*

Uroczysty Poranek ku czci Jana Dekerta z okazji 140-tej rocznicy 1-go Zjazdu Mieszczaństwa Polskiego w Warszawie, zainicjowanego przez tego Wielkiego Obywatela, piastującego ówcześnie godność prezydenta stolicy Polski, odbędzie się staraniem Stow. „Gwiazda" (Franciszkańska 7.) w niedzielę 8. bm. Początek o godz. 11 przedpoł.

Komitet Woj. LOPP. we Lwowie podaje do wiadomości, że wygrane na losy loterji lotniczej LOPP. w Kielcach są do odebrania w sekretarjacie Komitetu Woj. LOPP. we Lwowie gmach Województwa, ul. Czarneckiego w godz. od 9 do 13, za zwrotem zakupionego losu.

Zarząd Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich i Politechnicznych donosi, że czwarty wykład prof. dra Henryka Gaertnera pt. „Wyraz a znaczenie" odbędzie się w piątek, dnia 6 bm., piąty pt. „Z historji i geografji wyrazów" w sobotę, dnia 7. bm. o godz. 19-tej (7-ej) w sali Kopernika, nowy gmach Uniwersytetu, ul. Marszałkowska 1. I. p.

Koło Lwowskie Związku Obrony Kresów Zachodnich zawiadamia, iż doroczne walne zebranie Koła odbędzie się w sobotę 7. bm. o godz. 18.30 w sali Czytelni Akademickiej, ul. Łozińskiego 7.

—□—

Kronika policyjna.

(—) **Ucieczka z domu.** Jakób Kreiner, zam. Zamarstynowska 7., doniósł wczoraj policji, że dnia 2. bm. wydalił się z domu syn jego Mozes, liczący lat 17 i dotąd nie wrócił.

(—) **Sprzeniewierzenia.** Pod zarzutem sprzeniewierzenia kwoty 147 zł został wczoraj przytrzymany Izydor Kremer, liczący lat 16, na szkodę Natana Mandla, właściciela sklepu przy ul. Kazimierzowskiej. — Na szkodę dziennika „Der Morgen" sprzeniewierzył kwotę zł. 62.50, liczący lat 20 Mieczysław Ehrlbaum, za co został przytrzymany i oddany do aresztów policyjnych.

(—) **Kradzież przez balkon.** Nieznany sprawca dostał się wczoraj do mieszkania Michała Grabeckiego, przy ul. Leśnej 7. i skradł z portfelu leżącego na biurku kwotę 2.500 zł. i 30 dolarów, oraz z niezamkniętego kredensu zł. 2000 i drogą, którą przybył zbiegł w niewiadomym kierunku.

(—) **Włamania mieszkaniowe.** Nieznani sprawcy po oderwaniu skobla u drzwi włamali się do mieszkania Berischa Adlera, przy ul. Pilnikarskiej 2. i skradli srebrną zastawę stołową, a to 2 lichtarze, 2 kandelabry, 2 małe lichtarze, 6 łyżek, 6 noży, 6 widelców, 6 łyżek średnich 6 widelców i 6 noży średnich, 12 łyżeczek kawowych, 6 łyżeczek do kompotu, 6 widelców i nożyków małych, 2 łopatki do tortów, chochlę, 12 kieliszków, 2 puhary, puszkę oraz szczypce na cukier, oraz ceratę na stół i dywan. Wartości skradzionych rzeczy na razie nie ustalono. — Do mieszkania Dory Waltuch przy ul. św. Zofji 22. włamali się nieznani sprawcy i skradli 4 ubrania męskie, 8 koszul, 4 koszule nocne, 12 koszul damskich, nocnych, 12 chusteczek, 3 kubki srebrne, torebkę damską z gotówką oraz koc, ogólnej wartości 2.000 zł.

(—) **Zakwestjonowanie rzeczy u pasera.** Wydział śledczy zakwestjonował rzeczy pochodzące z kradzieży, a to: futro czarne podbite baranami, z kołnierzem

krymskim 9 kawałków dymu, 3 m. materji popielatej w paski na ubranie. Poszkodowani mogą te rzeczy celem rozpoznania oglądać w wydziale śledczym w depozycie policyjnym, w godzinach urzędowych.

(—) **Aresztowania.** W dniu dzisiejszym spoczęli w aresztach policyjnych: Wilhelm Freimuth za kradzież pugilaresu na szkodę Pepi Mehrer, Mozes Gold za kradzież portmonetki z kwotą 30 zł. na szkodę Michalskiej Karoliny, Anna Tupis za kradzież bielizny na szkodę Zygmunta Zehnguta, Dawid Frühling jako poszukiwany za współudział w kradzieży, Marjan Głowiński poszukiwany za oszustwo, Leon Łoziński za oszustwo, Izak Slam, karany i notowany złodziej za kradzież worka z jarzynami na pl. Unji Brzeskiej, oraz Jan Horodeczny za usiłowaną kradzież walizy z rzeczami wartości 30 zł. na szkodę Fedora Kusznicruka.

—o—

OMYŁKA DRUKARSKA.

Do artykułu prof. dra Starzyńskiego pt. „Ocena projektu BBWR. w sprawie reformy Konstytucji", w części umieszczonej w nrze 9062, zakradł się błąd, który poprawić należy w tym sensie, że do obalenia gabinetu wystarcza już obecność 1/3 części posłów, czyli 148, oraz zwykła większość głosów, czyli 75 głosów, oddanych za obaleniem.

—o—

Cudze chwalicie, swego nie znacie. Zamknięta niedawno Powszechna Wystawa Krajowa nasuwa cały szereg uwag nad stanowiskiem, jakie większość społeczeństwa zajmuje wobec rozwoju gospodarczego państwa. Indyferentyzm szerokich mas, kryje w sobie groźne niebezpieczeństwo, które w imię dobrobytu i powagi stanowiska mocarstwowego Rzeczypospolitej, musi być z całą stanowczością zwalczane. Zorganizowano PWK., aby otworzyć oczy narodowi i wskazać, jak wiele dobrych rzeczy produkuje nasz przemysł. I trzeba było dopiero entuzjazmu i podziwu obcych, zdumionych postępami przemysłu polskiego, aby społeczeństwo uwierzyło we własne siły i uświadomiło sobie, że nietylko to „co z zagranicy, to dobre" i, że nasz rodzimy przemysł, tworzy rzeczy częstokroć lepsze od tych, które dla zaspokojenia próżności, sprowadza się z obcych krajów. W zwalczaniu zakorzenionego w społeczeństwie uprzedzenia, olbrzymie zasługi położyła znana w kraju i zagranicą z wysokiej jakości swych wyrobów, fabryka mydeł i artykułów perfumeryjnych „Fornarina" Sp. Akc. w Warszawie. Fabryka kierowana przez wybitnych fachowców, w ciągu swego prawie 30-letniego istnienia, dążyła trwale do podnoszenia i udoskonalenia swych wyrobów. Usiłowania te zostały uwiecznione całkowitem powodzeniem. Wszystkie wyroby wspomnianej fabryki, jako to: mydła toaletowe, perfumy, wody kwiatowe i kolońskie, jak również wszelkie artykuły kosmetyczne, dowodzą, że mamy w kraju ludzi, którzy swem wieloletniem doświadczeniem fachowem mogą podnieść przemysł krajowy do poziomu wykluczającego konkurencję zagranicznych firm. Wśród społeczeństw zachodnich utarło się zdanie, że ilość zużytego mydła, jest miarą kultury danego kraju. Zarząd fabryki „Fornarina", dążąc stale do uprzystępnienia swych wyrobów najszerszym masom, przez racjonalną organizację, zdołał zmniejszyć koszta produkcji, nie obniżając przytem wysokiej jakości swych wyrobów. Niesłuszne uprzedzenie do pracy rąk polskich robotników, które długo żyło wśród społeczeństwa, w miarę zapoznawania się z wyrobami krajowego przemysłu, powoli znika. Gorzkie słowa prawdy: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie" — pozostana tylko wspomnieniem czasów, gdy społeczeństwo polskie, poddane sugestji tego „co z zagranicy" wytrącało pracę z rąk polskiego robotnika.

—o—

Pomagajcie biednym sierotom.

„Rodzina Sieroca" po obrońcach Lwowa z listopada 1918 roku, **wychowująca 48 sierót,** prowadzi dla zasilenia środków na utrzymanie zakładu **Hurtownię Tytoniową, a przy niej sprzedaż słodyczy i zabawek.** Każdy kupujący tytoń, papierosy, znaczki pocztowe, słodycze lub prezenty z okazji Św. Mikołaja i Gwiazdki **w sklepie przy pl. Marjackim 10, daje tem samem datek na „Rodzinę Sierocą"** i dlatego Zarząd zwraca się do P. T. Publiczności z serdecznem wezwaniem do czynienia zakupów w sklepie Hurtowni Tytoniowej „Delice" pl. Marjacki 10, pod hasłem: **„Pomagajcie biednym sierotom".**

* * *

Hojny dar. Dyrekcja Grupy Francuskich Przedsiębiorstw Naftowych „Małopolska", uzyskawszy ze składek swego personelu na cele wewnętrzne pewną nadwyżkę, ofiarowała z niej zł. 2.029.48 na rzecz „Rodziny Sierocej" po Obrońcach Lwowa, ul. Szymonowiczów 6. Za tak hojny dar na częściowe pokrycie dużych potrzeb Zakładu, składa Zarząd „Rodziny Sierocej" serdeczne „Bóg zapłać". Vivant Sequentes!

—o—

Energiczna Liana Haid.

Oskarżona o pobicie młodego i silnego człowieka.

Lwów, 6 grudnia.

(=) Wszyscy miłośnicy srebrnego ekranu znają doskonale **uroczą Lianę Haid,** artystkę filmową, **pełną wdzięku i finezji.** Otóż ta śliczna i estetyczna osóbka o drobnych kształtach i malutkich rączkach, została niedawno oskarżona o

pobicie

młodego i silnego mężczyzny, 30-letniego przemysłowca berlińskiego, **Karola Bunkego.**

Oto bliższe szczegóły tej sensacyjnej afery:

Liana Haid mieszka stale w Berlinie, gdzie na peryferjach miasta posiada romantyczny, stary, stylowy dom, nie przedstawiający się zbyt okazale pod względem zewnętrznym, urządzony jednak wewnątrz z wielkim przepychem. Przebywa tam urocza artystka wraz ze swoim mężem, komikiem filmowym, **Rudolfem Moserem,** którego mimo znacznej różnicy wieku, okazałej tuszy i sporej łysinki,

wprost uwielbia.

Inaczej jednak sądził o tem Karol Bunke, który ufny w swą młodość, urodę i majątek, postanowił za wszelką cenę **zdobyć względy artystki.** Ona jednak okazywała mu

lodowatą obojętność.

Wówczas Bunke, korzystając z nieobecności Mosera, wkradł się do domu Liany Haid i zaczął w natarczywy i brutalny sposób **zapewniać o swej miłości...**

Liana Haid jest osóbką energiczną. Rozbiła na głowie niefortunnego amanta

wielki wazon,

tak, że przemysłowiec, zamroczony tym ciosem, **stracił przytomność.** A gdy po chwili wrócił do domu Moser, zobaczył niezwykłą scenę: służba zajęta była cuceniem jakiegoś młodego, przystojnego człowieka...

Bunke tak się oburzył tym afrontem, że wniósł przeciwko artystce **skargę sądową o pobicie.** Sąd jednak uznał, iż działała ona **w swej obronie** i uwolnił sympatyczną gwiazdę filmową od winy i kary...

Osobliwa przygoda artystki rozeszła się w Berlinie głośnem echem.



Sensacyjne samobójstwo tenora.

ULUBIENIEC PUBLICZNOŚCI PRASKIEJ ODBIERA SOBIE ŻYCIE.

Lwów, 6 grudnia.

(jp) Olbrzymie wrażenie wywołało w Pradze samobójstwo młodego, rokującego świetne nadzieje tenora opery praskiej, **Karola Kastena.** Kasten cieszący się ogromną sympatją publiczności, **był człowiekiem niezwykle sympatycznym i pełnym radości życia,** to też targnięcie się jego na własne życie wydało się w pierwszej chwili wprost niewiarygodne.

Odkrycie samobójstwa nastąpiło w następujący sposób: Cały zespół operowy był zebrany na mającą się odbyć próbę, brak tylko było Kastena. Wówczas posłano doń służącego, który zastał

mieszkanie zamknięte od wewnątrz.

Po bezowocnem pukaniu, przeczuwając coś złego, zawezwał ślusarza dla otworzenia drzwi. — Wszedłszy do pokoju, ujrzał **śpiewaka, leżącego bez życia na łóżku, a w pokoju dawała się odczuwać ostra woń eteru.**

Jak się okazało, Kasten, który od dłuższego czasu używał tego narkotyku, zapomocą tego środka rozstał się z życiem, ponieważ w ustach jego znaleziono

kłębek waty, nasycony eterem.

Nadto owinął on sobie głowę ręcznikiem, widocznie w tym celu, aby eter silniej działał.

Motywy samobójstwa, pełnego życia człowieka wydawały się w pierwszej chwili

tembardziej zagadkowe,

iż jego poglądy na życie znane w kole kolegów i znajomych, wykluczały możliwość jakiejś **tragedji miłosnej** lub innego zawikłania uczuciowego. Powód był inny. Młody artysta, lubiący życie i jego rozkosze, żył nad stan, wskutek czego popadł w długi i prawdopodobnie **niemożność spłacenia swoich licznych zobowiązań honorowych, a zwłaszcza długów karcianych, popchnęła go w objęcia śmierci.**

Podziękowanie.

JWPanu Dr. Ottonowi Nadolskiemu, Prezydentowi m. Lwowa, Radzie Przybocznej, a szczególnie Przewielebnemu Ks. Dr Szczepanowi Szydelskiemu, nadto WPanu Dyrektorowi Michałowi Łużeckiemu, WPanu Naczelnikowi Michałowi Mazurkiewiczowi i WPanu Inżynierowi Witołdowi Rawskiemu składamy serdeczną podziękę za gruntowne odnowienie kościoła N. P. Marji Śnieżnej i plebanji. Przedstawicielstwo gminy miasta Lwowa jest patronem tego pierwszego parafjalnego kościoła i jak w dawnych czasach zawsze, tak i teraz troszczy się oń z całą pieczołowitością.

Proboszcz i Parafjanie.

—o—

Z kraju.

Wieczór Pieśni i Poezji Egzotycznej w Kołomyji. Na zaproszenie kół towarzyskich urządza Lwowski Oddział „Universala Esperanto-Asocio" w sobotę 7. bm. o godz. 8 wieczór w sali Miejskiej Kasy Oszczędności w Kołomyji Wieczór Pieśni i Poezji Egzotycznej.

W urzędzie pocztowym Halicz (pow. Stanisławów) zaprowadzono całodzienną nieprzerwaną służbę telegraficzną i telefoniczną zamiast dotychczasowej służby w ograniczonych godzinach dziennych.

Z błagalną prośbą udaje się uboga staruszka lat 67 licząca, kaleka na nogi do serc litościwych państwa o udzielenie pomocy doraźnej, żeby się mogła ochronić od głodowej śmierci. Datki do Administracji dla „Wiktorji".

Kiedy kobieta starzeje się?

Wiek niebezpieczny kobiet w przekroju dziejów.

Lwów 6. grudnia.

Właściwie jest to bardzo niebezpieczne pytanie. Prawie tak niebezpieczne, jak ów wiek, który jest rozstajem między pragnieniem a rezygnacją, między zwycięzką walką a złożeniem broni. Pytaniem tem można sobie bowiem narazić

wszystkie kobiety

od pięćdziesięciu do ośmdziesięciu lat włącznie. Jeszcze młodsze na szczęście nie wezmą go na pewno do siebie.

Po wszystkie czasy istniały kobiety, które dopiero po przekroczeniu rubikonu młodości stały się czyjemś — złem czy dobrem — fatum. Dobrze już podstarzała była Semiramis, gdy poeci chaldejscy pismem klinowem głosili jej piękność i chwałę. Mściwa bohaterka pieśni Nibelungów, Kriemhilda, liczyła sobie ponoć już ze czterdzieści wiosen, gdy na dworze burgundzkim zjawiły się swaty straszliwego króla Hunnów, zwanego przez pobitych „biczem bożym", ale przez swoich podwładnych Attylą, co się tłumaczy „ojczulek". Nie pierwszej młodości była **królowa Shaba**, gdy wodziła za nos mądrego Salomona, a **Kleopatra**, gdy prowadziła swój historyczny flirt z Antoniuszem, mogła chyba śmiało być jego matką.

To jednak są

wyjątki.

Przeciętnie można przyjąć, że do niedawna kobieta w wieku od lat trzydziestu już nie była uważana za młodą, co nawet ustalił wielki Balzac, nazywając dziesięciolecie od lat trzydziestu do czterdziestu **wiekiem niebezpiecznym.**

Powiedzieliśmy „niedawno", bo właściwie od tego czasu, czasu naszych prababek, **nie tak znów wiele lat minęło.** A jednak, jak bardzo oddaliliśmy się od tej epoki czterdziestoletnich „matron", trzydziestoletnich „starych panien" rezydentek, od tych balów, na których panienki, nawet najbogatsze, występowały w tarlatanowych spodniczkach, a tylko **przywilejem** mężatek było szumieć brokatellą i altembasem. Gdy konno jeździło się w długich, powłóczystych amazonkach, ślizgawka uchodziła za ekstrawagancję, **a poczciwy krokiet i naiwne „cerceau" były jedynemi sportami, na które pozwalano dziewczętom,** w obawie, by nie nabrały kanciastych ruchów i zbyt swobodnych manjer.

Dziś, w wieku elektryczności, samochodu i samolotu, dancingów i

równouprawnienia płci

czasy owe wydają się prawie zamierzchłemi.

Nikt dziś czterdziestoletniej ani nawet pięćdziesięcioletniej kobiety nie nazwie starą, choćby dlatego, że **sylwetka jej niczem nie różni się od sylwetki córki,** że tańczy z równym wdziękiem, z równą sprawnością uprawia sporty, ubiera się też zupełnie tak samo, jak młodsze pokolenie.

Ale jest jeszcze głębszy powód, dla którego kobieta dzisiejsza długo nie czuje się starą, a jest nim — co się może niejednemu wydać paradoksem — **praca.** Nie ta praca w kieracie domowym, beznadziejna w swej szarzyźnie i swej wiecznie powtarzającej się kolejności, niedoceniana, lekceważona i bezinteresowna aż do absurdu, ale **praca zawodowa** świadoma swych celów, wymagająca przygotowania i kwalifikacji, a dająca prócz dochodów także pewność siebie, pełnię samopoczucia i świadomość łączności nie tylko z własnem ciasnem kółkiem rodzinnem, ale z całą społecznością ludzką.

Kobieta pracująca zawodowo nie **ma czasu się zestarzeć,** gdyż z wiekiem zajmuje, jak mężczyzna, coraz wyższe stanowisko, bierze na siebie coraz więcej odpowiedzialności, coraz bardziej wypełnia swe życie obowiązkiem, który ją zespala ze społeczeństwem, jak z wielką rodziną.

Nie wszystkie jednak kobiety pracują zawodowo. Są jeszcze i obecnie takie, które działalność swą ograniczają

do obowiązków rodzinnych.

Prowadzą dom, wychowują dzieci, biorą udział w ich życiu. Ale przychodzi czas, gdy dzieci stają się samodzielne, zakładają nowe rodziny. Stare gniazdo pustoszeje. I wtedy nadchodzi dla starzejącej się matki **punkt krytyczny,** który łatwo może stać się punktem zwrotnym ku nieubłaganej starości. Można oczywiście zacząć wówczas żyć własnem pragnieniem i stać się... śmieszną. Ale można też, rozejrzawszy się uważnie w otoczeniu, **znaleźć sobie zainteresowanie w życiu i pracy społecznej.** Mało kobiet wyczerpuje w życiu rodzinnem olbrzymi, dany im przez naturę skarb miłości macierzyńskiej. Teraz, gdy nie ma własnych już dzieci, nadchodzi pora obdzielić tem **bogactwem jaknajwiększe rzesze potrzebujących.**

Pracy społecznej nigdy nie brak i jest ona, w pewnych warunkach, **najlepszem lekarstwem na starość,** zbyteczność, zgorzkniałość i... nudę.

O malarzu nadwornym Augusta Mocnego.

Lwów, 6. grudnia.

Dr. Bela Lazar, znany historyk sztuki, wygłosił w tych dniach w Towarzystwie Węgiersko - Polskiem w Budapeszcie odczyt o **Adamie Manyoky, malarzu nadwornym króla Augusta Mocnego.** Pan Lazar opracowuje obecnie większą monografję o tym wybitnym malarzu węgierskim i na podstawie swych studjów przedstawił w odczycie **działalność artystyczną Manyoky'ego w Polsce.** Manyoky przybył na dwór Augusta Mocnego na polecenie magnata węgierskiego, Franciszka II Rakoczy'ego, i **wykonał wielką ilość portretów na dworze polskim,** których pewną część odnalazł dr. Lazar w Pałacu Łazienkowskim w Warszawie.

—o—

Ciekawe nagrody dla chemików

CHODZI O WALKĘ Z GAZAMI TRUJĄCEMI.

Lwów 6. grudnia.

(=) Międzynarodowy Komitet „Czerwonego Krzyża" w Genewie wyznaczył **nagrodę dla chemików** którzy odkryją substancję i aparat, mogące przydać się **w walce z gazami trującemi.** Chodzi mianowicie o to, aby można było przy pomocy takich czynników stwierdzić **obecność najmniejszej nawet ilości gazów trujących.** Tylko wczesne

ostrzeżenie

przed niosącemi śmierć gazami można zapobiec **wielkim katostrofom.** Za wynalazek w tej dziedzinie wyznaczono nagrodę w wysokości

10 tysięcy franków szwajc.

Termin zgłoszeń upływa z dniem **31. grudnia 1929 r. W styczniu 1930 r.** ogłoszony już zostanie wynik.

Pamiętniki o królu tenorów

NIEZWYKLE CIEKAWE WSPOMNIENIA WDOWY PO CARUSIE.

Lwów, 6. grudnia.

(=). Wdowa po królu tenorów Carusie wydała obecnie niezwykle **zajmującą biografję wielkiego śpiewaka,** utrzymaną **w tonie pamiętnikarskim.** Podajemy z niej **interesujący fragment,** przedstawiający **ostatnie chwile życia znakomitego artysty.**

Chorobą, wskutek której Caruso zamknął na zawsze oczy, było

zapalenie opłucnej,

wymagające ustawicznych **zabiegów chirurgicznych.** Caruso zdawał sobie sprawę, że dni jego **są policzone** i wyraził życzenie, by **umrzeć na ziemi włoskiej.** Przewieziono go więc do **Sorrento,** gdzie w pierwszych dniach zdawał się **powracać do zdrowia.** Ale po chwilowej poprawie, podczas której odbył nawet **wycieczkę do Pompeji,** nastąpiło **gwałtowne pogorszenie.** I w tym jednak okresie były **chwile stosunkowo lepsze.**

Pewnego dnia — pisze pani Caruso — wczesnym rankiem usłyszałam na tarasie willi **śpiew,** dochodzący **z pokoju męża.** Jakiś adept sztuki śpiewaczej śpiewał **w obliczu mistrza arję z „Marty".** Nagle ucichł śpiew nieznanego mi młodzieńca. Po chwili usłyszałam

głos męża,

śpiewającego „Martę". Gdym weszła do pokoju, mąż zawołał radośnie: **„Słyszałaś, Doroto, mogę znowu śpiewać i, zdaje mi się, nie najgorzej"!**

Arja ta była **łabędzim śpiewem** wielkiego tenora. Tej samej nocy wróciła

silna gorączka.

Wezwani z Rzymu dwaj znakomici specjaliści stwierdzili **wrzód w okolicy nerek** i oświadczyli, że trzeba koniecznie przewieźć Carusa **do kliniki w Rzymie.**

W dwa dni później ubrany niezwykle starannie udał się w podróż do stolicy. Ale po drodze

dostał straszliwego ataku

i trzeba było zatrzymać się w Neapolu. Tu spędził ostatnie dni **w nieludzkich bolach.**

Na chwilę przed śmiercią chwycił żonę za rękę i zawołał: **„Doroto, brak mi oddechu, nie daj mi umrzeć!".**

Po tych słowach zmarł. Dziwnem zrządzeniem losu odszedł na wieki w tym samym Neapolu, w którym **ujrzał światło dzienne.**

Ze sportu.

Wyjazd Pogoni do Wiednia

definitywnie ustalony.

Lwów, 6 grudnia.

Jak wiadomo, prowadził PZHL od dłuższego czasu **pertraktacje w sprawie wysłania Pogoni i Legji za granicę.** — Pertraktacje te uwieńczone zostały **pełnym skutkiem.** Wyjazd Pogoni do Wiednia a w dalszym ciągu prawdopodobnie też **do Budapesztu i Opawy, został definitywnie ustalony.** Drużyna hokejowa mistrza lwowskiego rozegra pierwsze spotkanie dnia **16 bm. z Wiener Eislaufverein IB,** w dniu 18 bm. zmierzy swe siły **z wicemistrzem Wiednia Pötzleinsdorfer S. K.** Pozatem pertraktuje PZHL z B. K. E. z Budapesztu, dokąd Pogoń wyjechałaby **na czas 20—23 bm. oraz z Opawą,** gdzie przeprowadzonoby również dwa spotkania **a to 25 i 26 bm.** Po ukończeniu tournee zagranicznego, uda się Pogoń **wprost do Krynicy,** gdzie weźmie udział **w międzynarodowym turnieju w czasie od 29 grudnia do 5 stycznia 1930 r.**

Ekspedycja Pogoni składać się będzie **z 10 graczy oraz kierownika,** przyczem PZHL poleca wzmocnić drużynę **o 2—4 dobrych graczy lwowskich** z innych klubów. Gracze ci wezmą udział **w turnieju krynickim.** Pozatem uczestniczyć będzie w Krynicy szereg **innych graczy okręgu lwowskiego,** których PZHL w odpowiednim czasie imiennie wyznaczy.

—o—

GIEŁDY.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 5. grudnia.

Na giełdzie pieniężnej skromne obroty, tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

Na giełdzie zbożowej bez obrotów, sytuacja bez zmiany, tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 4. grudnia.

W obrocie pozagiełdowym kupowano pszenicę, żyto i otręby pszenne po cenach dotychczas notowanych.

Tendencja ustalona, usposobienie spokojne.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 5. grudnia. (PAT). 4 proc. pożyczka inwestycyjna 116¼, 5 proc. pożyczka dolarowa 65¼, 5 proc. pożyczka konwersyjna 49 trzy czwarte, 8 proc. Listy

zast. Bku Gosp. Kraj. 94, 8 proc. Listy zast. Bku Rolnego 94, 8 proc. Obligacje Bku Gosp. Kraj. 94 — te same 7 proc. 83¾.

Waluty i dewizy. Dolary 8.88, Belgja 124.48, Londyn 43.40, Nowy Jork 8.87½, Paryż 35.03, Szwajcarja 172.86, Stokholm 239.63, Wiedeń 125.14, Włochy 46.56.

Warszawa, 5. grudnia (PAT). Bank Polski 167 i pół, Bank Zw. Sp. Zar. 78½, Węgiel 69 i pół Starachowice 21¼.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 5. grudnia. (PAT). Paryż 20.26, Londyn 25.11, Nowy Jork 5.14.40, Belgja 72.02 i pół, Włochy 26.93 i pół, Hiszpanja 72.20, Holandja 207.67 i pół, Berlin 123.17 i pół, Wiedeń 72.43, Stokholm 138.65, Oslo 137.95, Kopenhaga 138 Sofja 3.72, Praga 15.26, Warszawa 57 3/4, Budapeszt 90.20 i pół, Białogród 9.12 3/4, Ateny 6.70, Konstantynopol 2.27 i pół, Bukareszt 3.06 trzy czwarte, Helsingfors 12.93, Buenos Aires 213 i pół.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 5. grudnia. (PAT). Nowy Jork 488.10, Kanada 492¼, Holandja 12.09, Francja 123.92, Belgja 34.86 5/8, Włochy 92.22, Niemcy 20.38 1/8, Szwajcarja 25.11 Hiszpanja 34.65, Danja 18.19 i pół, Norwegja 18.20 i pół, Helsingfors 194.10, Praka 164.56, Budapeszt 27.87, Belgrad 275, Sofja 675, Rumunja 817, Wiedeń 34.66, Warszawa 43 i pół.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 5. grudnia. (PAT). Londyn 123.93, Nowy Jork 25.39, Belgja 355 i pół Włochy 132.90, Szwajcarja 493¼, Danja 680 trzy czwarte Holandja 1025 Norwegja 681¼, Szwecja 684½. Praga 75.50. Rumunja 15.15, Wiedeń 357 i pół, Niemcy 608.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 5 grudnia.

Tendencja zwyżkowa. Obrót ożywiony.

WALUTY: Dol. amer. 8.90.00—8.91.00, dolary kanad. 8.82.00—8,83.00, korony czeskie 0.26.50—0,27.00, szylingi austr. 00.00—00.00, leje 0.05 1/5—0.05 i pół, franki franc. 0.34.60—0.35.10, fr. szwajc. funty szterl. 43.30—43.60, czerwience 15.00—16.00.

ZŁOTO: 20 koron 36.40—36.60, 20 frank. 34.40—34.60, 20 mar. 42.00—42.40, 10 rubli 46.00—46.40

SREBRO: Kor. austr 0.60—0.61, 5 kor. austr. 3.20—3.26, floreny austr. 1.60—1.63, ruble 2.50—2.60, kopiejki 1.25—1.30

—o—

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

PIĄTEK, 6. GRUDNIA 1929.

WARSZAWA 1411 12.05—13.10. Muz. lekka i tan 16.15—17.15 Konc. z płyt gramof. 17.45 Konc. ork. mandol. 20.15 Transm. konc. symf. z Filh. Warsz. **KRAKÓW** 312 12.05—13.10 Konc. z płyt gramof. 16.25—16.55 Konc. z płyt gramof. **POZNAŃ** 334 13.05—14.00 Konc. gramof. 20.15—22.00 Konc. symf. 23.10—24.00 Muz. ran. z kaw. „Esplanada". **KATOWICE** 408 12.05—13.00 Konc. z płyt gramof. 16.20—17.15 Konc. z płyt gramof. **WILNO** 385 12.05—13.10 Muz. z płyt gramof. 16.15—17.00 Muz. popularna. 17.00—17.25 Aud. dla dzieci „Zaczarowane pantofelki". 23.00—24.00 Muz. z płyt gramof. **KOPENHAGA** 281 12.00—14.00 Muz. z rest. „Palace" 14.40 Konc. popoł. 20.00—21.40 Utw. Ludwika Holberga (radjoork.) 21.55 Utw. Strawińskiego **BRNO** 342 12.30 Lekki konc. ork. 16.30 Muzyka kameralna. 20.00 Transm. konc. ze Stadjonu. **LONDYN** 356 13.00 Nifosi (wiolonczela) i Sweetland (fort.) 19.45 Sonaty fort. Beethovena. 21.00 VII. Konc. symf. B. B. C. 23.35 Muz. tan. **SZTUTGART** 360 19.30 Aud. muz. recytac. 20.15 Muz. eur. od czasów Mozarta 23.00 Przebojowe piosenki. **FRANKFURT** 390 16.00—17.45 Konc. popul. 19.30 Muz. operowa. 0.30—1.30 Koncert **BERLIN** 418 16.30 Przebojowe piosenki. 19.05 Jazz ameryk. 20.30 Koncert 22.30 Muz. operetkowa. **LANGENBERG** 473 13.05—14.30 Koncert radjoork. 17.30—18.30 Muz. popul. **PRAGA** 487 16.30 Konc. radjoork. 20.00 Muz. popul. 22.25 V. Konc. muz. spółczesnej. **WIEDEŃ** 516 11.00 Poranek muz. 16.30 Konc. solistów 20.00 Recital skrzypcowy. **MONACHJUM** 533 17.15 Muz. domowa. 18.45 Konc. popul. **PARYŻ** 1725 13.00 Płyty gramof. 16.45 Radjoork. i soliści. 21.45 „Książę Igor" — opera Borodina (wyk. art. i chór Opery ros.)

SOBOTA 7. GRUDNIA 1929.

WARSZAWA 1411 12.05—13.10 Koncert z płyt gramofonowych. 16.20—16.50 Koncert z płyt gramofonowych, 20.30 Kom. Teatr Miejski. Muzyka lekka. Ork. P. R. 22.35 Kom. PAT., 23.00—24.00 Muzyka taneczna z hotelu „Bristol". **KRAKÓW** 312 9.00—1.45 Transmisja ze salin wielickich, 12.05—13.10 Koncert z płyt gramofonowych. **POZNAŃ** 334 13.05 do 14.00 Koncert gramofon. 19.30—19.55 Audycja wokalna w wyk. p. A. Szafrańskiej. 24.00—02.00 Koncert nocny firmy „Philips". **KATOWICE** 408 12.05—13.00 Koncert z płyt gramofonowych, 19.45—19.55 „10 minut muzyki". **WILNO** 385 12.05 do 13.10 Poranek muz. popularnej w wyk. orkiestry salonowej P. R. 16.15—17.00 Muzyka z płyt gramofonowych. **KOPENHAGA** 281 15.30—17.30 Koncert popol. 20.15 Koncert popularny, 21.25—21.45 Koncert skrzypcowy Veraciniego, 23.00 Muzyka taneczna. **BRNO** 342 11.30 Płyty gramofonowe, 16.30 Najnowsze utwory muzyki lekkiej. **LONDYN** 356 14.00—15.00 Muzyka z hotelu May Fair, 16.30 Koncert orkiestry polic. 17.45 Muzyka z Davis Theatre, 19.45 Sonaty fort. Beethovena, 21.15 Koncert kwintetu Parkington, 22.35 „Komedje muzyczne". **STUTGART** 360 15.30 Koncert popularny. 17.00 Muzyka taneczna. 19.30 Anne Fallheimer odśpiewa pieśni Reuttera, 22.15 Szwajcarskie duety ludowe. **FRANKFURT** 390 13.30—14.30 Płyty gramofonowe. **BERLIN** 418 17.00 Koncert popularny. 19.00 Recital śpiew. 20.00 Muz. z hot. „Esplanade". **LANGENBERG** 473 13.05 do 14.30 Muzyka lekka, 17.30—18.30 Muzyka operetkowa, 23.00—24.00 Muzyka lekka i taneczna. **PRAGA** 487 16.30 Koncert ork. **WIEDEŃ** 516 11.00 Poranek muz. 15.00 Koncert solistów, 18.10 Sonata wiolonczelowa, 20.00 Koncert Wied. ow. Schubertowskiego. **MONACHJUM** 533 16.00 Występy cytrzystów, 16.30 Koncert popularny 20.05 Wesoły wieczór (muz. instrum. i śpiew.), 20.40 Lekki koncert. **PARYŻ** 1725 17.15 Muzyka taneczna, 20.05, Płyty gramofonowe, 21.45 Popularne piosenki francuskie i kabaretowe. a

Edgar Wallace

Tajemnica Szulera

Żadną miarą nie zaniepokojony tem pytaniem wstępnem, a raczej zdradzając żywe zadowolenie, stary rzekł bez wahania:

— Dwa miljony, Jimy, i coś tam jeszcze. Mam w głowie te wszystkie cyfry. Licząc po cenie należytej, urządzenie i wszystkie te rzeczy w domu, będzie dwa miljony i czterdzieści siedm tysięcy funtów; w gotówce — w czystej gotówce, że wyciągnąć rękę, by ją podjąć. Tak, Jimmy, dokładnie miljon i trzy czwarte.

Oparł się wygodniej na poduszkach fotelu i ze złośliwym uśmiechem triumfu wpatrywał się w swego gościa.

Jimmy wyjął z kieszeni papieros i zapalał go, uważnie przyglądając się dogasającej zwolna zapałce.

— Miljon i trzy czwarte — powtórzył spokojnie — mnóstwo pieniędzy.

Stary Reale chichotał cicho.

— A wszystko wyciągnięte z kieszeni ufających obywateli przy pomocy mojej... i Connora i Massey'a...

— Massey jest świątynią! — przerwał z wściekłością stary.

Jimmy puszczał kłęby dymu.

— W pocie czoła i trudzie wyrwane głupim młodzieniaszkom, który ufali tygrysowi i grali o wysokie stawki w niezrównanej świątyni szczęścia pana Reale w Kairze i filjach w Aleksandrji, Port Said i Suez.

Postać w watowanym szlafroku wprost się wiła w podrygach cichej radości.

— Reale, ilu ludzi pan zniszczyłeś? — spytał Jimmy.

— Bóg raczy wiedzieć! — wesoło odrzekł stary. — Napewno wiem tylko o trzech; dwóch już umarło, jeden dogorywa. Tamci dwaj nie zostawili ani żony, ani dziecka, ten trzeci ma córkę.

Jimmy nawpół zmrużonemi oczyma przyglądał się swemu gospodarzowi.

— Skąd ta sympatyczna troska o rodziny... chyba pan nie masz zamiaru...?

Stary słuchał, wyczekując niejakiego dalszego pytania, przyczem energicznie kiwał głową potakująco, a uśmiech na jego twarzy stawał się coraz to wyrazistszy.

— Jimmy, jak ty umiesz dobierać słów! Zawsze to umiałeś. W ten sposób potrafiłeś przyciągać swoich arystokratycznych koleżków, by u mnie spróbowali szczęścia. „Sympatyczna troska"! Co to ma znaczyć? Że się troszczę o nich — hę? Tak, to właśnie... Troszczę się o nich. I mam zamiar... jak się to mówi? Dopiero co miałem to słowo na końcu języka!

— Odszkodowanie? — podsunął Jimmy.

Reale skinął głową uradowany.

— W jaki sposób?

— Nie zadawaj mi pytań! — mruknął stary, podnosząc schrypły głos. — Ja także nie pytam, dlaczego nocą wtargnąłeś do mego domu, jakkolwiek dobrze wiem, że byłeś tu już onegdaj i manipulowałeś koło elektromierza. Widziałem cię i od tego czasu czekałem na ciebie.

— Wiedziałem o tem — spokojnie rzekł Jimmy, małym palcem strzepując popiół z papierosa — i myślałem, że zechcesz...

Nagle urwał, nasłuchując.

— Kto tu jest w domu oprócz nas? — spytał szybko, ale spojrzawszy na starego, odrazu się uspokoił.

— Nikt — niecierpliwie rzekł Reale. — Mam przecież osobny dom dla służby, a przychodzą dopiero rano, po odjęciu przezemnie tego dzwonka alarmowego. Zachichotał, ale nagle twarz jego przybrała wyraz niepokoju.

— Och, ten sygnał alarmowy! — szepnął. — Jimmy, zerwałeś druty, wchodząc tutaj. Słyszałem sygnał. A teraz, choćby kto wszedł do domu, nie wiedzielibyśmy wcale...

Nasłuchiwali obaj.

(C. d. n.).

Humor.



— O czem uczyliście się dziś w szkole?
— Dowiedziałem się jak się ludzi tworzy.
— Co?!
— Nic nadzwyczajnego, ojczulku. Bierze się garść kurzu, polewa się wodą i z błota robi się figurki. Żadna sztuka doprawdy...

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	zł. 6.50
Bez dostawy	zł. 6.—
Zagranicą	zł. 9.50

Konto P. K. O. 141.871.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenie zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonjalne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porto przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).